AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

NR. 7-11 LISTOPAD 1930 ROK IX

TREŚĆ NUMERU:

WYDAWNICTWO „AWANGARDY", POZNAŃ, ŚW. MARCIN 65.

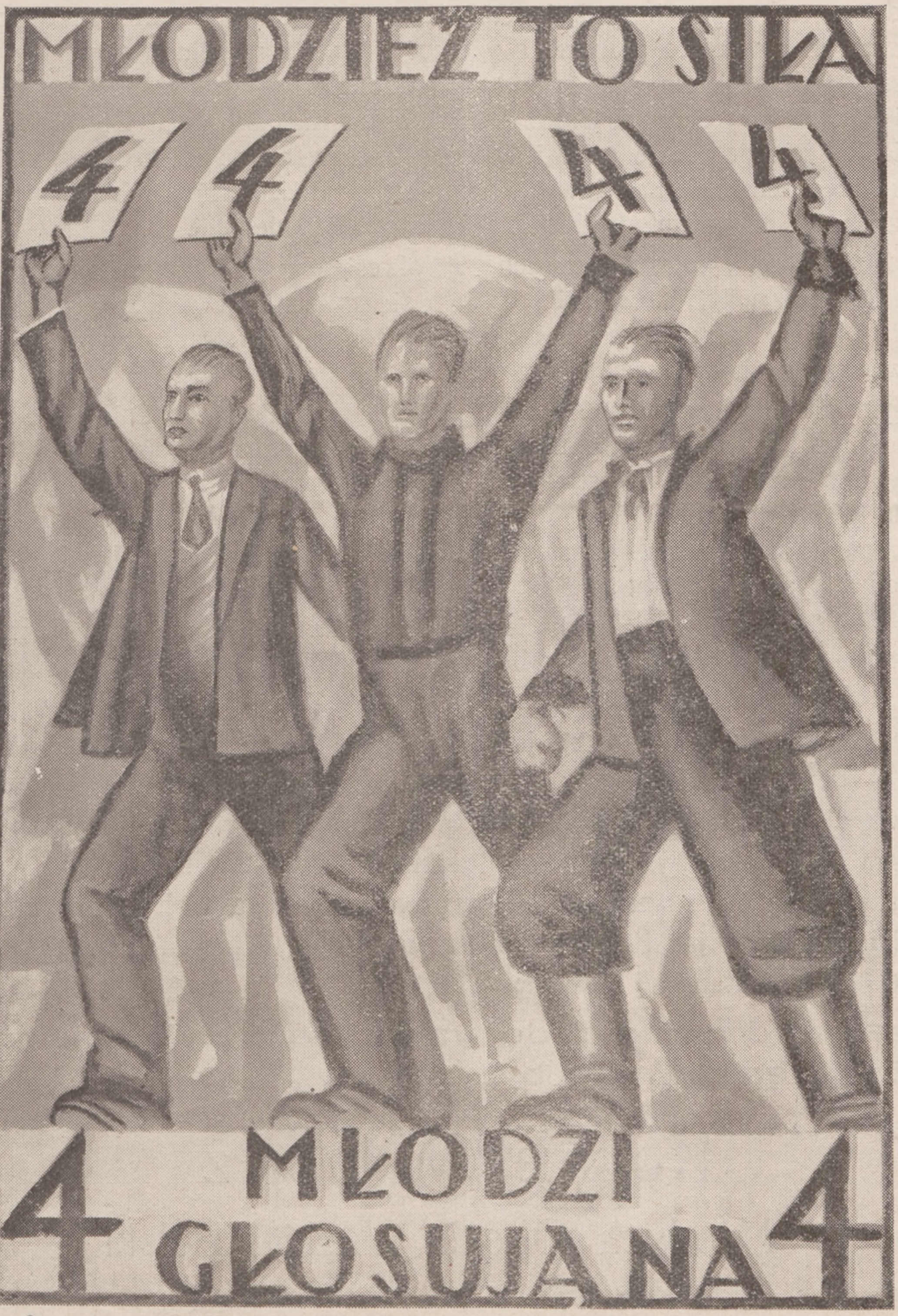
Cena zeszytu zł 2.—

Nr. 7-11 Listopad 1930 Rok IX

AWANGARDA

MIESIĘCZNIK MŁODYCH

Redaktor naczelny: STEFAN WYRZYKOWSKI.



MŁODZI!

Młode pokolenie jest przyszłością narodu. Od jego tężyzny, zdrowia moralnego i od jego poglądów politycznych zależy w znacznej mierze pomyślny rozwój państwa polskiego, jego siła wewnętrzna i jego spoistość.

Wiedzione zdrowym instynktem, młode pokolenie zrozumiało, że tylko obóz narodówy zapewnić może Polsce prawdziwą wielkość. Ku przerażeniu lewicy i „sanacji" Młodzi coraz tłumniej gromadzą się pod sztandarami obozu narodowego, oddając mu swój zapał, entuzjazm i młodzieńczą energję. Zrodził się potężny ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, który skupia już wielkie rzesze młodzieży wszystkich warstw społecznych, a więc młodzieży akademickiej, rzemieślniczej, handlowej, robotniczej i włościańskiej. Niedawny zjazd w Gdyni był wspaniałą rewją sił ruchu Młodych i jego zwartości ideowej.

W dzisiejszych smutnych czasach, w okresie, w którym państwo nasze wskutek błędnej i szkodliwej polityki „sanacji" znalazło się w bardzo ciężkiem i trudnem położeniu, obowiązkiem Młodych jest, wraz z całem społeczeństwem, walczyć z wszystkiemi objawami zła i budować podwaliny lepszej przyszłości.

Jednym z etapów w tej walce są zbliżające się wybory do Sejmu i Senatu. Muszą one wykazać, że rdzeń narodu polskiego, mimo systematycznie szczepionej demoralizacji, jest zdrowy i odporny na wszystkie siły rozkładowe. Muszą one wprowadzić do Sejmu i Senatu ludzi, którzy we wszelkich okolicznościach niezmordowanie będą walczyli z tem wszystkiem, co Polskę osłabia, którzy będą tępili zarówno łajdactwo, jak głupotę polityczną, szerząc zdrową myśl narodową.

Ludzi takich znajdziecie na liście narodowej nr. 4. Na liście tej w wielu okręgach kandydują także przedstawiciele ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, którzy po raz pierwszy w większej ilości wejdą do Sejmu.

Obowiązkiem Waszym, Młodzi, jest wszelkiemi siłami przyczynić się do zwycięstwa listy nr. 4 — listy wszechstanowej, obejmującej ludzi ze wszystkich warstw i zawodów.

Obowiązkiem Waszym jest nietylko oddać swój głos na tę listę, ale także uświadamiać innych o ważności wyborów i o potrzebie poparcia listy narodowej.

Wybory muszą być stanowczą odprawą zarówno dla „sanacji", idącej razem z Żydami, socjalistami i masonami, jak i dla stronnictw lewicowych, których program godzi w naszą ideę Wielkiej Polski, katolickiej i narodowej.

A zatem do pracy i do walki! Niech żyje lista narodowa nr. 4! Zwycięstwo musi być nasze!

Komitet Wyborczy

Młodych Obozu Wielkiej Polski

MŁODZI I WYBORY.

Decyzja wzięcia udziału w wyborach, a przedewszystkiem wysunięcie własnych kandydatów wymaga z naszej strony specjalnego uzasadnienia, które to uzasadnienie w dalszym rzucie oka musi być zarazem wskazówką działania na przyszłość.

Bo to nie ulega wątpliwości i nie może być ani na chwilę zatarte w świadomości ogółu, a przedewszystkiem tych z pośród nas, którzy zajmą stanowiska poselskie: nasze nastawienie się w stosunku do sejmu takiego, jaki był wczoraj, i jaki jest dzisiaj, nie może ulec zmianie. Dawaliśmy mu wyraz niejednokrotnie. Uznając w pełni konieczność przedstawicielstwa narodowego, uznając przedewszystkiem jedno z głównych jego zadań — prawo niezależnej kontroli finansowej — uważamy, że dzisiejsza forma tego przedstawicielstwa jest formą przestarzałą i winna być nietylko poprawiona, ale w rozumnej pracy zmieniona do tego stopnia, ażeby odpowiadała zmienionemu układowi stosunków i sił społecznych. Przestudjowanie bowiem dokładne gry sił nietylko u nas, ale zwłaszcza w parlamentach zachodnich — a u nas moment ten, zwłaszcza z wzmocnieniem gospodarczem Polski, również szybko w pełni się urzeczywistni — wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że dzisiejsza organizacja i formy parlamentarne są albo niedostateczne albo zgoła są fikcją, za którą kryją się czynniki inne. I to zwłaszcza w rozmaity sposób interesy gospodarcze. Gospodarka naogół już nie angażuje się sama w parlamentach nazwiskami swoich właściwych przywódców, ale wysuwa mniej wybitne, ale za to posłuszne jednostki — narzędzia, a sama działa poza parlamentem. Także w innych kierunkach rzeczywiste siły narodu często działają poza stronnictwami parlamentarnemi. nie znajdując właściwego w sejmie wyrazu. Słowem. parlament z tych, ale także z licznych, innych zupełnie, równorzędnych powodów. których tu wszystkich wymieniać nie sposób (obszernie o tej sprawie patrz w książce piszącego te słowa „Przesilenie współczesnej polityki“, nakładem „Awangardy“), powinien ulec zasadniczemu przekształceniu ustrojowemu, ażeby forma odpowiadała rzeczywistości.

Ku temu w Polsce siły znaleść się będą musiały. Nie znajdą się one z wyjątkiem jednostek wybitnych umysłowo i umiejących myśleć współcześnie — wśród starszego pokolenia, bo ono wzrosło i przywiązało się do form parlamentu takich, jakie je sobie wyobrażał okres walk konstytucyjnych od r. 1830 do 1848, swego czasu może nawet celowych, dzisiaj anachronicznych. Znaleść je muszą ludzie młodsi. których umysł nie zdążył się jeszcze urobić w formach działania stanowczo niewspółczesnych.

Pierwszą rzeczą więc, jaka istnieć powinna w umysłach młodych posłów, wchodzących do obecnego niezmienionego ustrojowo parlamentu, jest świadomość, że za żadną cenę nie powinni się oni pozwolić „sparlamentaryzować“, urobić na modłę posłów dawnego autoramentu, którzy w sejmie, w mowach i głosowaniu upatrywali alfę i omegę działania politycznego, zacieśniając swój widnokrąg do areny sejmowej, a w dalszym ciągu tylko do tego, co z nią było związane, do zyskiwania i zachowania głosów wyborczych.

Nie powinniśmy ukrywać, iż wchodząc do parlamentu, posłowie z ruchu Młodych stanowić w nim mają zaczyn fermentu, który przedewszystkiem dążyć będzie do tego, żeby nie sam przystosować się do obecnego ustroju sejmu, nabrać jego sposobu myślenia i działania oraz wszelkich innych nawyków, ale żeby właśnie instytucję przedstawicielstwa narodowego przystosować do nowych. współczesnych form życia.

W tym celu oczywiście, w pierwszym rzędzie konieczna jest wśród Młodych nadal wytężona praca myśli, wysiłek intelektualny ogromny. A trzeba powiedzieć, że dotychczasowy jeszcze nie wystarcza; przecież nawet porównać go nie możemy z tym wysiłkiem intelektualnym, jakiego swego czasu dokonali Popławski, Balicki i Dmowski, ażeby wogóle położyć podstawy pod myślenie państwowe Polaków kategorjami niepodległego narodu, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej.

Praca sejmowa nie może więc w żadnym wypadku osłabić naszego w tym kierunku wysiłku. bo to równałoby się spaczeniu naszego ruchu. Nie może ona również osłabić wysiłku organizacyjnego, zarazić umysłu naszych posłów tem złudzeniem, że trybuna parlamentarna, że mowa sejmowa jest dostateczną formą działania politycznego, że agitacja wyborcza w dosłownem i dalszem tego słowa znaczeniu za stronnictwem — czy ono się tak czy inaczej nazywa, — jest głównym celem ich istnienia, a głosy wyborców ostateczną i najpiękniejszą zdobyczą. Wogóle parlament i posłowanie może być dla nas tylko środkiem, nigdy zaś celem, bo zważmy to i powtórzmy raz jeszcze: parlament w dzisiejszej jego formie jest przeżytkiem, który się nie ostanie i typ dzisiejszy posła nie ostanie się również — mamy tu oczywiście te ujemne strony i typy na myśli, których nie zamierzamy generalizować, a które wyrobiła zwłaszcza lewica, oraz partje lewicujące.

Wysyłamy więc naszych posłów do sejmu, obarczając ich zadaniem nad wyraz trudnem, na grunt, na którym czyhają na nich rozliczne niebezpieczeństwa.

Idą oni na liście obozu narodowego. Zdaje się, że ten właśnie fakt specjalnego tłumaczenia nie potrzebuje. Jako zdecydowani narodowcy młodzi mogą wejść tylko do takiego ugrupowania, na którego dążeniu politycznem idea narodowa wyciska decydujące piętno. Pozatem właśnie tam najwięcej istniało i istnieje zrozu-

mienia dla pozytywnej pracy nad reformą ustroju. Jedną z rzeczy, którą tak bardzo silnie mamy do zarzucenia sferom, dzierżącym ster nawy państwowej jest właśnie to, że mówiąc ciągle o zmianie ustroju, w tym właśnie kierunku wykazały daleko idącą nieudolność pracy, wynikającą chyba z istotnej nieświadomości, w jakim kierunku reformy przeprowadzić należy, bo trudno prypuszczać coś innego. Sama zaś taktyka deptania Sejmu bez wytknięcia jednocześnie wyraźnej linji, jak go przekształcić, albo czem go zastąpić, grozi właśnie odwrotnym skutkiem: mianowicie zdyskredytowaniem wśród mas wogóle hasła naprawy ustroju Rzeczypospolitej i konieczności ustalenia silnej władzy rządzącej w legalny sposób. Temu właśnie niebezpieczeństwu nasi posłowie będą się musieli ostro przeciwstawić. Nie można bowiem marnować ani czasu, ani nastroju wkroczenia na drogę koniecznej naprawy. Jest to najcięższy grzech polityczny, który wzięły na siebie czynniki, odpowiedzialne za dotrzymanie rzuconych przez siebie, a właściwie podjętych tylko haseł naprawy ustroju.

Popularność hasła silnego rządu, silnej władzy państwowej, należytego stosunku do własnego państwa jako najwyższego wyrazu i największej zdobyczy życia narodowego, popularność dążenia do zmiany ustroju i opinję w tym kierunku należy utrzymać wbrew naturalnej reakcji, która się tu i ówdzie zaczyna ujawniać po początkowem tych haseł dobrem przyjęciu. Jeżeli nie zostały one zrealizowane dotąd, dowód to tylko nieudolności tych, którzy je mieli zrealizować, a nie braku treści haseł.

Musimy sobie zresztą zdać sprawę i z innych rzeczy, które może jeszcze za wcześnie poruszać, ale co jednak kiedyś powiedzieć trzeba. Nie ulega wątpliwości, że układ stosunków w Polsce jest dzisiaj w najwyższym stopniu nienaturalny i niewłaściwy. Wprowadzono rozłam w te pierwiastki, które wszędzie indziej się ze sobą łączą, wprowadzono go sztucznie, dzięki niezdolności tych, od których inne pokierowanie sprawami zależało. Przeciwstawiono się pierwiastkowi narodowemu, który wszędzie indziej jest właśnie główną ostoją pracy nad nowemi formami życia narodowego i państwowego, nadając im całą treść myślową i kierunek przewodni. Młodzi, idąc do wyborów, pragną całą siłą swych młodych niezużytych sił zaznaczyć, że te pierwiastki wyplenić się nie dadzą nigdy, że one muszą zwyciężyć, bo są w sercach i duszy narodu, i że muszą nawet zwyciężyć bardzo szeroko. Świadomi jesteśmy, że w życiu wewnętrznem Polski nastąpią silne przegrupowania, w których młoda generacja odegrać musi decydującą rolę. Dotychczasowy sztywny układ stosunków pochodzi z przeszłości i nie wytrzyma próby czasu. Nastąpi ten nowy układ zapewne wtedy, kiedy usuną się przeszkody, dzisiaj jeszcze ciążące na życiu Polski z dawnych czasów. Chwila jednak na to dziś jeszcze nie nadeszła. Dziś zadaniem naszem jest róść w siłę, rozwijać kadry organizacyjne, wchodzić wszędzie, wchodzić nawet do sejmu. A tam gdzie bierzemy udział, rozwinąć wszystką energję i zapał. Tylko z silnymi liczyć się będą, tylko będąc silni możemy według naszej myśli i bez obawy o krzyk innych naginać rozwój stosunków. I dlatego idąc do wyborów, z naszej strony wszystko uczynić należy, ażeby zwyciężyć. Będzie to dla nas tylko etap, ale etap ważny.

Poznań *JERZY DROBNIK.*

DWIE LINJE WALKI O PRZYSZŁY USTRÓJ PAŃSTWA.

Od pięciu blisko lat dzierży władzę państwa w swoich rękach grupa t. zw. „sanacji“ i od pięciu lat głosi, że jej celem jest dokonać reformy ustroju, czyli nadanie państwu w miejsce niedobrej konstytucji 17 marca 1921, nowej i lepszej ustawy zasadniczej.

W ciągu tego okresu padł cały szereg oświadczeń mniej lub bardziej oficjalnych, z których o takim właśnie celu przewrotu majowego dowiadywała się opinja kraju. Mówiło o tem orędzie p. Prezydenta do izb, wybranych w marcu 1928, wspomniał o reformie ustroju również pan Prezydent przed rokiem na konferencji przewodniczących klubów sejmowych, odbytej w grudniu 1929 na Zamku. Gderała hałaśliwie o reformie ustroju prasa „sanacyjna“, ogłaszał swoje słynne wywiady i artykuły przeciw Sejmowi i posłom obecny premjer p. Piłsudski, wreszcie orędzie, rozwiązujące sejm ostatni, uzasadniło to wczesne uśmiercenie Izb właśnie ich niezdolnością do przeprowadzenia reformy. Ostatnio wkońcu sędzia p. Jan Piłsudski i odezwa wyborczego bloku rządowego podnoszą ideę zmiany konstytucji, jako główne hasło wyborcze.

Ta cała kampanja ustrojowa obozu, który w maju 1926 ujął władzę, posiada dwie cechy istotne: jest czysto werbalna i czysto negatywna. Z jednej strony bowiem trzeba stwierdzić, że wszystkie wynurzenia i publikacje zawierają tylko nic nie mówiące ogólniki i ograniczają się do głoszenia uznanej **potrzeby** zmiany konstytucji, a pomijają kwestję istotną, czyli **jak** ma ona być zmieniona: tak prowadzona akcja tchnie jałowością myśli autorów. A pozatem, gdy w skromnej mierze wkroczy się na teren zagadnień merytorycznych, zagadnień treści prawa państwowego, hasła głoszone są tylko negacją. Tak ma się rzecz ze znaną propagandą przeciw parlamentaryzmowi.

Jedno tylko zagadnienie zostało wysunięte na czoło, sprecyzowane i wyodrębnione: sformułowano zasady uchwalania budżetu i kontroli

państwowej, które wejść mają do pożądanego przez „sanację" ustroju przyszłości. Teorja wszakże luzów budżetowych, globalnej sumy budżetu państwowego ma bardzo mało szans utrzymania się.

Działalność ustrojowa wszakże obozu majowego przedstawia się nie tylko jako propaganda i teorja, którą streściliśmy wyżej. Jest to już także praktyka, formalnie nie przewidziana, a bardzo dla państwa szkodliwa. Nie zdobywszy się na usunięcie struktury prawa formalnie obowiązującego, bo wtedy trudnoby na miejscu opróżnionem wznieść niezwłocznie nową budowę, obóz „sanacyjny" wygina i zniekształca wiązania i linje prawa obowiązującego, szamoce się i targa, mając prawo państwa nie jako fundament i środek władzy, ale czując je, jako więzień kratę i kajdany.

Połączenie propagandy i teorji z taką praktyką konstytucyjną sprowadziło zagadnienie ustroju do stanu bardzo prymitywnego. Dzisiejszy stan sprawy ustroju w Polsce to nie jest okres walki o nowe prawo państwa, o treść prawa taką lub inną, to jedynie pierwotny i ponury okres walki o **zasadę** prawa, jako idei współżycia narodowego.

Ruch Młodych, który zbudowanie mocnego, narodowego ustroju państwa od początków swego rozwoju uznaje za główne zadanie wewnętrzne swojej pracy dla Wielkiej Polski, w tym okresie groźnym dla siły moralnej narodu rozumie jasno dwie linje, na których prowadzić musi walkę o swoje ideały: linję walki o zasadę prawa pierwszą i drugą linję rozprawy o treść prawa, o kształt przyszłego ustroju państwa. I w jednem i drugiem nie ogląda się na sojuszników, mając na względzie jedynie kierunek swego dążenia.

Dzisiejsza walka toczy się o zasadę prawa, nie o treść przyszłego ustroju. Leży wszakże w interesie państwa, by najrychlej skończył się triumfem cywilizacji rzymskiej ten niegodny naszego Narodu, bój z rozkładem i anarchją. Oby najrychlej wysunięte na front myśli o przyszłym ustroju i projekty nowej konstytucji oczyściły atmosferę zamętu, chaosu i upadku. Niech społeczeństwo podzieli się na zwolenników tego lub innego prawa, a przestanie się dzielić na wrogów i zwolenników prawa, na obywateli i podłych niewolników, na wielbicieli lub wrogów jednostki.

Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, czynny w aktualnem życiu politycznem, z natury swej wiele uwagi poświęca przyszłości. Myśl nasza, wolna od doktryn i wolna od wspomnień rzeczywistości minionej, niewolnej, pracuje nad sformułowaniem zasad narodowego ustroju Polski. Jedność przekonań młodego pokolenia pozwala nam ufać, że wypróbowane zasady staną się własnością ogółu, pozwolą stanąć na wspólnej podstawie, staną się fundamentem potęgi państwa.

Lwów *ZDZISŁAW STAHL.*

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA A WYBORY w POLSCE.

Czynniki, rządzące obecnie w Polsce, tak są pochłonięte komplikowaniem stosunków wewnętrznych i tak absorbują energję całego narodu walkami domowemi, że opinja nasza przestaje częściowo zwracać uwagę na przeobrażenia, jakie zachodzą w sytuacji międzynarodowej, co niewątpliwie leży w interesie naszych wrogów, przygotowujących zamachy na nasze państwo.

Europa przechodzi poważny kryzys polityczny i gospodarczy. Kryzys ten wymaga z naszej strony wielkiej czujności i aktywności. Albo z tego kryzysu wyłonią się ostrza, skierowane przeciw nam, albo też zdołamy wyzyskać trudności innych państw dla umocnienia naszej pozycji państwowej. Na to jednak musimy mieć energiczną i świadomą swoich celów politykę zagraniczną, a pozatem musimy się stać wreszcie państwem wewnętrznie skonsolidowanem i pod względem politycznym uspokojonem.

Na stosunkach politycznych w świecie ciąży obecnie kryzys gospodarczy, wyrażający się w sumie przeszło 10 miljonów bezrobotnych. Przyczem teraz dopiero zaczynają sobie uświadamiać w Anglji, że na bezrobocie niema narazie lekarstwa. Stąd we Wielkiej Brytanji do kryzysu gospodarczego dołączył się kryzys moralny. Ze wszystkich stron zaczyna tam wyzierać beznadziejność i bezradność. Jest rzeczą charakterystyczną, że na odbywającej się w Londynie konferencji imperjalnej pierwszą rolę zaczęły odgrywać dominja, a nie metropolja. Ze strony Kanady i Australji wyszły projekty zaradzenia przesileniu, jakie przechodzi Anglja. Lecz projekty te zmierzają do podniesienia barjer celnych wobec zagranicy o 10% przy zachowaniu obecnych stawek celnych wewnątrz Imperjum. Znaczy to, że ewolucja Imperjum Brytyjskiego w dalszym ciągu zmierza do odgradzania Londynu od Europy, a zwłaszcza od Francji.

Jeżeli w Anglji kryzys zaczyna wytwarzać nastroje zniechęcenia, to w Niemczech — wręcz przeciwnie: trudności ekonomiczne powodują wzrost tendencyj rewolucyjnych i wojowniczych. W Niemczech bowiem znaleziono „lekarstwo" na zażegnanie przesilenia. Jest niem obalenie planu Younga, rewizja Traktatu Wersal-

skiego i przywrócenie granic przedwojennych. Oczywiście jest to lekarstwo absurdalne, ale Niemcy w nie wierzą, a różne czynniki polityczne Rzeszy, nie chcąc szukać właściwych dróg wyjścia z kryzysu, chętnie skierowują uwagę nieuświadomionych mas na te wygodne, choć nierealne hasła. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć nietylko zwycięstwa hitlerowców w wyborach z 14 września, ale również tego, że program ich w gruncie rzeczy w formie bardziej może zamaskowanej wyznają wszystkie inne stronnictwa niemieckie.

Zwycięstwo hitlerowców poważnie zaniepokoiło państwa zachodnio - europejskie. Nawet Anglja porzuciła flegmę i wyraźnie zaznaczyła ujemny sąd o polityce Hitlera. Kto też był w ostatnich czasach zagranicą, ten stale musiał się spotykać z twierdzeniem, że wojna jest nieunikniona, że rozpocznie się za jakie trzy lata, a w razie, gdy do niej nie dojdzie, wybuchnie rewolucja społeczna, wywołana przez komunistów w oparciu o bezrobotnych.

Co sądzi o tem wszystkiem Francja, jako państwo najsilniejsze, a dziś nawet najbogatsze w Europie? Otóż Francja czuje się przedewszystkiem odosobniona. Stany Zjednoczone odgradzają się coraz większą barjerą celną, w ślad za niemi idzie Anglja. A w Europie — polityka przyciągania Niemiec drogą ustępstw nie powiodła się. Ewakuacja Nadrenji dała w wyniku nie likwidację wojny — lecz Hitlera i Treviranusa. Z Włochami stosunki są nadal zaostrzone. Zwycięstwo narodowych socjalistów w Niemczech podnieciło tylko Rzym w jego przetargach z Paryżem. Mussolini uważa, że Francja prędzej, czy później będzie musiała się z nim porozumieć, i że tem większe będzie mógł stawiać warunki, im większe fiasko ponosić będzie polityka Brianda w Niemczech. Teraz po zwycięstwie Hitlera warunki Włoch znów poszły w górę.

Mimo swoich niepowodzeń, p. Briand nadal forsuje politykę proniemiecką. Jest on nawet skłonny tem więcej ofiarowywać Niemcom, im bardziej zachwiane są w Berlinie te czynniki, które mu idą na rękę. Klasyczny szantaż Niemiec „demokratycznych i republikańskich" w stosunku do Francji trwa. Niemcy te mówią Francji: „Musisz mi zrobić takie a takie ustępstwa, bo inaczej przyjdzie do władzy Hitler". W ten sposób rząd p. Brueninga utargował nową pożyczkę zagraniczną. Gwarantuje ona jego byt, zwłaszcza, że socjaliści niemieccy będą rząd popierali, by nie wywoływać przesilenia, z którego mógłby skorzystać Hitler. Ale też dlatego p. Bruening będzie mógł szantaż nadal stosować nietylko wobec socjalistów niemieckich, ale również wobec zagranicy. Nikt tak nie umie wyzyskiwać zdania opozycji dla celów państwowych, jak rządy niemieckie.

Briand w dalszym ciągu forsuje plan współdziałania francusko - niemieckiego na tle federacji europejskiej. Ale ten jego pomysł napotyka na ogromne trudności. Wykazał to wrześniowy zjazd w Genewie, gdzie tylko dzięki niespodziewanej interwencji p. Zaleskiego udało się panu Briandowi projekt swój uratować przynajmniej pod względem formalnym i nadać mu dalszy bieg. Pod względem merytorycznym natomiast plan ten niczego pozytywnego nie zapowiada. Coprawda ciężki kryzys gospodarczy, jaki przechodzi Europa, wzmożenie systemu prohibicyjnego w Stanach Zjednoczonych i rozwój dumpingu sowieckiego, stwarzałyby nastroje, korzystne dla federacji europejskiej, ale, pomijając nawet dominujące trudności polityczne, również pod względem gospodarczym plan ten okazuje się fikcją. Najlepszy tego dowód dała konferencja rolnicza w Warszawie. Chcąc w praktyce zastosować pomysły p. Brianda, zaproponowała, by państwa europejskie zastosowały system prewencyjny dla zboża europejskiego. Projekt ten wszedł pod obrady Ligi Narodów i wywołał nietylko gwałtowne sprzeciwy pozaeuropejskich państw rolniczych, zwłaszcza Kanady, ale nawet wśród państw europejskich nie wzbudził entuzjazmu. W gruncie rzeczy bowiem nawet europejskie państwa przemysłowe, popierające tezy p. Brianda, wolą kupować tańsze zboże pozaeuropejskie, niż droższe europejskie. Ze strony zresztą tych państw odpowiedziano, że państwa rolnicze, zebrane w Warszawie, reprezentują tak słabe rynki dla wielkich państw przemysłowych, że nikomu nie opłaci się, przez przyznanie ulg dla ich zboża, narażać sobie stosunków gospodarczych z innemi, bogatszemi krajami.

Nie jest to przyjemna opinja dla takich państw, jak Polska, lecz z drugiej strony nie jest to dobry wynik dla planów p. Brianda. Okazuje się bowiem, że rozwój polityki gospodarczej poszczególnych krajów zmierza raczej w kierunku protekcjonizmu, niż liberalizmu, jak o tem świadczą najnowsze tendencje celne w Anglji oraz upadek wszelkich zamierzeń Ligi Narodów w kierunku wzmożenia gospodarczej solidarności międzynarodowej.

W chwili więc obecnej, w związku z kryzysem, jaki przeżywa cała Europa, polityka francuska przechodzi okres wahania. Francja, opuszczona przez Anglję i Stany Zjednoczone, nie posiadając porozumienia z Włochami, zaniepokojona rozwojem stosunków w Niemczech i widząc nierealność planów p. Brianda, stanęła znowu na rozdrożu. Wytworzyła się znowu sytuacja, aby wzmocnić, pogłębić sojusz francusko - polski. — Dyplomacja polska ma znowu okazję do wyzyskania. Internacjonalistyczny system w dyplomacji ulega kryzysowi i zaczyna znowu ustępować miejsca sojuszom.

Ale pierwszym warunkiem skorzystania ze sposobności jest zdobycie dla nas i dla naszej polityki zaufania we Francji. Tymczasem zaufania tego niema. Gdy w odpowiedzi na utyskiwania Francuzów, że są sami, mówi się im, iż przecież mają Polskę, dają oni odpowiedź mniej, lub wię-

cej dobitną, że na Polskę liczyć nie można. Kto, od czasu do czasu, styka się z zagranicą, wie, jak bardzo kredyt nasz tam upadł, co się wyraża choćby w spadku wartości obligacyj polskich na rynku nowojorskim. oraz cofnięciu nam wszelkich obiecanych pożyczek z chwilą nadejścia wiadomości o aresztowaniu b. posłów.

Trwający od czterech i pół lat kryzys wewnętrzny w Polsce osłabia nas z każdym miesiącem coraz więcej. Zagranica nie rozumie dobrze powodów tego kryzysu, widzi jednak jego anormalne cechy, widzi brak jego pozytywnych następstw, a przedewszystkiem nie wie, do czego on może jeszcze doprowadzić. Polska od blisko pięciu lat cierpi na chroniczną gorączkę. To jest doprawdy trochę za długo... Bo jeżeli kiedy, to właśnie teraz potrzebuje Polska spokoju i wewnętrznego ładu. Trzeba też pamiętać, że cywilizowana i praworządna Europa Zachodnia nie jest tak otrzaskana z anormalnem postępowaniem, jak my, i dlatego wiadomości o ostatnich wypadkach w Polsce, wywarły tam znacznie większe wrażenie, niż u nas.

Gdyby przynajmniej widziano u nas dążenia do zabezpieczania się przed kryzysem gospodarczym i finansowym, czego zresztą pierwszym warunkiem jest uspokojenie wewnętrzne! Tymczasem z wywiadów szefa rządu polskiego zagranica może się dowiedzieć, że stawia on coprawda wybory na gruncie budżetowym, lecz w kierunku zachowania trzymiljardowego budżetu — co będzie rzeczą niewykonalną, chyba, że uciekniemy się do inflacji — dalej ograniczenia oszczędności, a przedewszystkiem usunięcia wszelkiej faktycznej i skrupulatnej kontroli nad wydatkami państwowemi. Czytając tego rodzaju elaboraty, może zagranica załamać ręce nad naszym losem. Ukazują się one bowiem w chwili, gdy w Niemczech, we Włoszech, w Belgji, w Anglji, a nawet w zasobnej Francji prowadzona jest akcja ze strony rządów, by budżet, o ile możności, obniżać... Tylko u nas ma się w pogardzie oszczędności i i obliczenia na grosze. Czy w ten sposób mamy wykazać, że jesteśmy... mocarstwem?

Oczywiście, gdy tego rodzaju trudności wewnętrzne panują w Polsce, nie może być mowy o zaktywizowaniu polskiej polityki zagranicznej. Obserwując działalność polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ma się wrażenie, że jest ono jedynie nastawione na zdobywanie sukcesów prestige'owych. Ambasady, wybór Polski do Rady Ligi Narodów, lub do Trybunału Międzynarodowego — to są, zdaje się, kwestje najdonioślejsze dla naszej dyplomacji, bo najbardziej frapujące szersze masy. Ale realizacji konkretnego planu politycznego, zakrojonego na szerszą miarę, nie widać zupełnie. Pracuje się od przypadku do przypadku. Był czas, że z ulicy Wierzbowej dochodziły przynajmniej jakieś głosy protestu i stanowczości wobec polityki niemieckiej. Mówiono, że się chce przewietrzyć pałac brühlowski z „ducha locarneńskiego". Ale potem przyszła umowa likwidacyjna z Niemcami, a protesty polskie spadły do poziomu ostatniej mowy p. Zaleskiego w Genewie, której treść i ton nie odpowiadał ani oczekiwaniom narodu, ani potrzebom państwa. Dziś polska polityka zagraniczna jest bardziej locarneńską, niż za czasów Locarna. Dziś w dyplomacji polskiej znowu odzyskali wpływ ludzie i czynniki, uważające, iż należy prześcigać Francję w jej dążeniu do porozumienia się z Niemcami i na własną rękę przeć do zgody z Berlinem, jak gdyby wogóle ona była możliwa. Słowem, w polskiej polityce zagranicznej zapanowały znowu tendencje antyhistoryczne, sprzeczne z dziejowemi doświadczeniami, które każą utrzymywać pokój i dobre stosunki na wschodzie, by mieć mocny i czujny front na zachodzie.

Nic więc dziwnego, że ostatnie wyniki polityki zagranicznej systemu majowego są negatywne, podobnie jak negatywne są wyniki działalności tego systemu w innych dziedzinach życia państwowego. Nie tylko nie zdołaliśmy zapobiec poruszaniu przez Niemcy sprawy naszych granic, ale kwestja ta się rozwija coraz silniej i natarczywiej nawet we Francji, gdzie niektórzy politycy, jak n. p. p. Herriot, wyraźnie mówią Niemcom, by z tą sprawą skierowali się do Ligi Narodów na zasadzie art. 19 paktu Ligi i może tam się coś da zrobić.

Musimy więc zdawać sobie sprawę, że walka o nasze granice się zbliża. Tymczasem do walki tej nie jesteśmy przygotowani, ani pod względem dyplomatycznym, ani pod względem finansowym, ani pod względem wewnętrznej konsolidacji. Jeżeli obecny prezes rady ministrów uznał za najważniejsze w chwili obecnej zagadnienie polskie — sprawę ustroju, to musimy odpowiedzieć, że niestety przed tą sprawą wysuwa się coraz natarczywiej zagadnienie obrony naszej granicy.

Dotychczasowa polityka obozu majowego wykazała, że nie stawia ona Polski w korzystnej sytuacji wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Dlatego też polityka ta musi się skończyć, musi być zastąpiona przez politykę, która, poświęciwszy główną uwagę przystosowaniu machiny państwowej do walki zewnętrznej, a nie wewnętrznej, skupi cały naród w obronie granic. Obecne wybory, dla nas, z Obozu Wielkiej Polski, mają przedewszystkiem wielkie znaczenie z tego punktu widzenia. Chodzi poprostu o przyśpieszenie dnia, w którym rozpocznie się w Polsce polityka, odpowiadająca powadze chwili i skierowująca uwagę ogółu nie na sprawy mało istotne i przeważnie małostkowe, ale na kwestje związane z naszym bytem. Dlatego w wyborach tych bierzemy czynny udział.

Poznań. *RYSZARD PIESTRZYŃSKI.*

U PODSTAW MYŚLENIA POLITYCZNEGO.

Wstęp.

Wielkie skomplikowanie życia zbiorowego sprawia, że wszelka „synteza“ w tej dziedzinie jest trudna i wymaga znacznej ostrożności, aby się nie stała karykaturą tego, co rzeczywiście istnieje. Z drugiej jednak strony tworzenie pewnych uogólnień jest rzeczą konieczną, bez nich bowiem niemożliwa jest orjentacja w zawiłościach zjawisk społecznych. Zresztą każde uporządkowane myślenie, posługujące się metodą indukcyjną, każe przechodzić od złożonego do uproszczonego, a więc prowadzi do częściowych chociażby syntez.

Dziedzina życia politycznego, będąca częścią specyficzną ogólnego życia społecznego, przedstawia zakres zjawisk najbardziej może skomplikowanych.

Stąd też, patrząc na mnogość zwalczających się obozów, idei i dążeń, na rozmaitość haseł i subjektywnych recept na to, „co być powinno“, na ciągle zmieniające się układy sił politycznych — trudno nam często odpowiedzieć na pytanie, o co właściwie toczy się walka.

Skoro się jednak wejrzymy głębiej w nurt życia zbiorowego i podejmiemy pracę upraszczania badanych zjawisk, przez podporządkowanie tego, co mniej ważne, temu, co ważniejsze, wówczas rzeczy zasadnicze, przesłonięte gęstą masą rzeczy mniejszej wagi, wyłonią się naszym oczom z całą wyrazistością. A o to właśnie nam chodzi.

Rozważania nasze nie będą przedstawiały jakiejś zwartej całości, ani też nie pretendują do pełnego objektywizmu. Będą poprostu rozwinięciem kilku myśli na temat tego, „co najważniejsze“.

Polityka a materjalizm dziejowy.

O życiu politycznem społeczeństwa decyduje niewątpliwie cały szereg czynników najrozmaitszej natury. Wszystkie one dadzą się jednak naogół podzielić na dwie grupy: na czynniki świadomych dążeń ludzkich w kierunku określonego celu politycznego, oraz na czynniki od myśli i woli ludzkiej niejako niezależne, a wynikające z ogólnych warunków społecznych.

Innemi słowy życie polityczne, życie zbiorowości ludzkiej, tak samo jak i życie jednostki, jest powiązaniem momentów indeterminizmu i determinizmu i kształtuje się zarówno pod wpływem świadomego planowania życia zbiorowego, jak i pod wpływem sił działających „automatycznie“, a wynikających z układu stosunków w danym okresie.

Powyższą „dwoistość“ motorów dziejowych potwierdzają niezliczone fakty, tak, że przyjąć ją można jako pewnik.

Powstaje jednak pytanie, jaka grupa czynników odgrywa wybitniejszą rolę w rozwoju społeczeństwa, czy wspomniane świadome organizowanie życia zbiorowego, czy też bezosobowa, automatyczna aktywność „odziedziczonego“ zespołu stosunków faktycznych, przedewszystkiem gospodarczych?

Otóż wydaje nam się rzeczą niewątpliwą, że wpływ obu grup czynników znajduje się naogół w stanie pewnej równowagi z niejaką przewagą wszakże wpływu czynników pierwszego typu. Wprawdzie wiele zmian dokonywa się w społeczeństwie z dnia na dzień, niepostrzeżenie i nieświadomie, wielkie jednak przeobrażenia polityczne, będące punktami zwrotnemi historji, stoją wyraźnie pod znakiem doktryny i celowego działania w myśl jakiegoś planu. Najlepszym przykładem będzie Rewolucja Francuska, zjednoczenie Włoch lub choćby przewrót bolszewicki, które to fakty w małej tylko części wytłomaczyć można naciskiem stosunków faktycznych, nieświadomym i automatycznym.

Przeciwnie, zadecydowała tu wybiegająca naprzód dążność świadoma, myśl i wola ludzka, polityczna doktryna.

Oczywiście czynniki powyższe nie są wszechwładne. Są wyraźne granice dla swobodnego organizowania życia zbiorowego. Mamy przecież pojęcie utopji. Najśmielsze pomysły reform i zmian społecznych liczyć się muszą z siłą obowiązującego w danej chwili stanu stosunków, będących rzeczywistem podłożem działania.

Pisze amerykański socjolog W. E. Hocking („Human Nature and Its Remaking“): „Nikt nie ośmieli się ograniczać ludzkich zamierzeń; trzeba jednak znaleść te ukryte siły, które wyznaczają, co mianowicie może trwać“.

Reasumując, można powiedzieć, że w rozwoju życia zbiorowego wpływ kształtujący świadomej myśli i woli ludzkiej i wpływ „automatyczny i bezosobowy“ obowiązującego układu stosunków równoważą się w znacznej mierze, że jednak pewna przewaga leży po stronie czynników typu pierwszego.

W związku z powyższem wartoby się ostatecznie „rozprawić“ z pokutującą jeszcze po świecie teorją materjalizmu dziejowego.

Polega ona na tezie, że techniczny ustrój produkcji decyduje o życiu gospodarczem, to zaś o wszystkich innych dziedzinach życia, będących tylko pewną nadbudową ustroju gospodarczego, a więc pewnemi refleksjami w dziedzinie konstrukcyj umysłowych i uczuciowych. Słowem, wytwarza się nadbudowa idealistyczna, która wy-

raża się w religji, moralności, prawie, literaturze, która jest jednak ściśle zależna od technicznego ustroju produkcji. Teorję powyższą ilustruje Karol M a r x powiedzeniem: „Żarna dały nam społeczeństwo feudalne, młyn parowy dał nam społeczeństwo nowożytne".

T e o r j a m a t e r j a l i z m u d z i e j o w e g o r o z b u d o w a n a w t y m s e n s i e, ż e w s z y s t k o s p r o w a d z a ł a d o p r z y c z y n e k o n o m i c z n y c h, j e s t t e o r j ą „w s z e c h w ł a d z y" c z y n n i k ó w a u t o m a t y c z n y c h i n i e ś w i a d o m y c h r o z w o j u s p o ł e c z n e g o.

Doktryny Marxa, operującej pojęciem przyrodniczych konieczności ewolucyjnych, nie ożywia żaden ideał, chociażby najbardziej opacznie pojęty; degraduje też ona ludzkość z poważniejszych możliwości świadomego i wolnego planowania organizacji społecznej wogóle, a więc i gospodarczej.

Teorja ta, nie będąca zresztą nigdy dogmatem socjalistycznym, upadła stosunkowo wcześnie. Już rewizjonista socjalistyczny B e r n s t e i n, poddał ją daleko idącej krytyce. Znane są również wywody w tej sprawie krytyczne Tomasza M a s a r y k a.

Dzisiaj, kiedy „naukowy socjalizm" marxowski zbankrutował ostatecznie ze swoją teorją wartości na czele — t e m b a r d z i e j p o g r z e b a n ą z o s t a ł a i d e a m a t e r j a l i z m u d z i e j o w e g o. P o z o s t a ł y j e d n a k ż e n a ł o g i m y ś l e n i a s o c j a l i s t y c z n e g o, u p o r c z y w i e p o d p o r z ą d k o w u j ą c e w s z y s t k o n a ś w i e c i e p e w n y m p r z y c z y n o m n a t u r y e k o n o m i c z n e j.

Dla usunięcia ewentualnych nieporozumień zaznaczamy, że rola czynników gospodarczych, zarówno tych „automatycznych" jak i poddanych świadomemu i celowemu działaniu, jest ogromna i że zwłaszcza w dziedzinie życia politycznego wpływ ich jest duży, a niekiedy decydujący. Od tego jednak daleko do ogłoszenia „dominium absolutum" czynników ekonomicznych. Tak samo, jak w ocenie życia jednostkowego głęboką naiwnością i dowodem zupełnej nieorjentacji byłoby sprowadzanie wszystkiego do kryterjów gospodarczych, a zwłaszcza tłumaczenia wszystkiego przyczynami gospodarczemi, z pominięciem takich pierwiastków, jak uczucie religijne, lub choćby namiętność — tak samo naiwnością jest twierdzić, że w życiu zbiorowem ludzi również czynniki gospodarcze wyznaczają całkowicie rzeczywistość społeczną. Wszak przy pomocy akcesoryjnej tezy walki klas Achilles L o r i a tłomaczył nawet genezę chrześcijańską. W ten sposób myśląc, dochodzi się w rezultacie do śmiesznej karykatury tego, co istnieje rzeczywiście.

Polityka a walka o władzę.

Wielokrotnie można spotkać się z twierdzeniem, że potocznie pojmowana „polityka" sprowadza się w swej istocie do walki o zdobycie względnie utrzymanie władzy.

Z pewnego punktu widzenia pogląd ten uznać należy za słuszny. Bo rzeczywiście, jeśli spojrzymy na historję polityczną poszczególnych państw, widzimy, że wypełniona jest sporami o władzę, czy też o przewagę polityczną. Ciągle tu coraz to nowe siły wkraczają w szranki.

Walka ta, zależnie od form ustroju państwowego, w rozmaitych przejawiała się postaciach. Inną była w okresie feudalizmu, monarchji absolutnej lub powstającego państwa konstytucyjnego. Zmieniał się też równolegle i punkt ciężkości tej walki.

Po zwycięstwie demokracji i utrwaleniu się rządów parlamentarnych, nabrała ona specjalnego zabarwienia, wiążąc się z istnieniem licznych partyj politycznych, będących pośrednikami między rządem w państwie, a „suwerennym" ogółem obywateli — wyborców.

Jakkolwiek epoka współczesna stoi wyraźnie pod znakiem demokracji, wolno nam postawić twierdzenie, że, n i e z a l e ż n i e o d u s t r o j u s p o ł e c z n o - p o l i t y c z n e g o, s z e r o k i e m a s y l u d n o ś c i s ą w p e w n y m s e n s i e z a w s z e b i e r n e i b e z w ł a d n e i ż e r o l a i c h s p r o w a d z a s i ę w i s t o c i e r z e c z y d o r o l i n a r z ę d z i w r ę k a c h a k t y w n y c h o ś r o d k ó w p o l i t y c z n y c h. Oczywiście stopień rozwoju społecznego wpływa decydująco na charakter tych ośrodków, jak również na znaczenia mas społecznych jako narzędzi w walce politycznej. Zupełnie inaczej wygląda sprawa w czasach powiedzmy, feudalnych, inaczej w okresie współczesnym, demokracji i krańcowego parlamentaryzmu. Temniemniej słuszną wydaje się teza, że walka polityczna jest w rzeczywistości walką nielicznych grup ludzi, reprezentujących pewne idee i interesy, świadomych ośrodków myśli i woli politycznej, do których szerokie masy ciążą w stopniu zależnym od zdolności przyciągającej tychże aktywnych ośrodków.

N i e b y ł o m o m e n t u w d z i e j a c h a b y p a ń s t w e m r z ą d z i ł y m a s y. N i g d y t e ż t a k a c h w i l a n i e n a s t ą p i. J e s t t o p o p r o s t u n i e m o ż l i w o ś c i ą s p o ł e c z n ą, a t a k ż e t e c h n i c z n ą. Prawdziwy system „rządów bezpośrednich" ludzkości, o którym marzył Jan Jakób R o u s s e a u — jest czemś naprawdę nieziszczalnem. Jakże dalekim od tego stanu rzeczy będzie nawet ustrój szwajcarski ze swoją szeroko rozwiniętą zasadą referendum ludowego, lub ultra - demokratyczny ustrój Stanów Zjednoczonych, oparty na niezliczonych i nieustannych elekcjach władz administracyjnych.

Innemi słowy państwem i społeczeństwem rządzą i kierują zawsze nieliczne grupy ludzi, stanowiące znikomą mniejszość, ale posiadające te istotne walory, które dają im faktyczną przewagę polityczną, a więc i władzę. Grupy te składają się na t. zw. e l i t ę p o l i t y c z n ą.

Zagadnienie elity bardzo szeroko było w ostatnich czasach dyskutowane i rozważane. Zainteresowania te łączyły się praktycznie z aktualnym dziś w Europie kryzysem ustroju demoliberalnego i z licznemi reakcjami w kierunku przeciwnym, z których faszyzm przedstawia niewątpliwie, zarówno pod względem praktyki jak i teorji, największą doniosłość. Pomimo tego jednak, że zagadnienie elity społecznej i politycznej dosyć jest naogół rozumiane, będzie może rzeczą pożyteczną oświetlić ten, olbrzymi zresztą, problem ze specjalnego punktu widzenia, jakim jest kwestja sprawowania władzy w państwie, utraty jej i zdobycia.

Punktem wyjścia będzie dla nas fakt, że w **każdem państwie, czy to będzie państwo demoliberalne, faszystowskie czy bolszewickie, rządzi zawsze elita, to znaczy te wszystkie czynniki, które mają najwięcej zdolności do sprawowania władzy.**

W związku z powyższem należy zaznaczyć, że zbytnio uproszczonym wszakże byłby pogląd, rozróżniający jedynie między rządzącymi a rządzonymi. Jeśli przez rządzących rozumieć ludzi, dzierżących władzę, a przez rządzonych całe społeczeństwo, wówczas walka polityczna byłaby walką rządu ze społeczeństwem. Wiemy, że tak nie jest, że szerokie masy są politycznie bierne i walk o władzę nie toczą.

Prawdziwa walka polityczna toczy się nie między rządzącymi, a wielką masą rządzonych, ale między rządzącymi, a temi grupami politycznemi, które stoją nazewnątrz elity, które nie są do niej dopuszczone, lub nie chcą do niej wejść na prawach wspólnika, a które mają poczucie odrębności politycznej i pretendując do objęcia władzy, odgrywają w stosunku do elity rządzącej rolę opozycji.

Ujmując rzecz obrazowo, należałoby rozróżnić między ogółem ludności apolitycznym z natury — biernym, między zespołem aktywnych ośrodków politycznych, reprezentujących rozmaitość interesów i idei i wykorzystujących dla swych dążeń masy społeczne, oraz między częścią tego ważkiego zespołu, która zwyciężyła w walce i która stanowi elitę polityczną rządzącą.

Elita rządząca utrzymuje się przy władzy tak długo, jak długoześrodkowywać będzie w swem łonie odpowiednią ilość elementów zdolnych i energicznych i o ile zabezpieczy sobie dopływ sił nowych. W przeciwnym razie następuje zmiana rządów i upadek zewnętrzny dotychczasowej elity, poprzedzony jej upadkiem wewnętrznym. „Osłabieniem obiegu“ elity tłumaczy przewroty i rewolucje prekursor faszyzmu, znakomity ekonomista i socjolog włoski Vilfredo **Pareto** w swoim głównym „Traktacie Socjologji Ogólnej“.

Po stwierdzeniu, że walka polityczna sprowadza się w istocie rzeczy do walk pomiędzy nielicznemi grupami ludzi, z których każda pretenduje do roli elity rządzącej i dodawszy, że w demokratycznym ustroju współczesnym owe grupy istnieją przeważnie w formie partyj politycznych, należałoby zapytać z kolei, co jest podstawą podziału aktywnych politycznie elementów, co sprawia, że pewna jednostka należy do tej czy do innej grupy, co grupy te dzieli i łączy.

Wyjaśniając powyższe kwestje, poznamy przedmiot walki politycznej, jej przyczyny i natchnienie.

Oczywiście odpowiedzi nasze formułować będziemy na podstawie współczesnej rzeczywistości społeczno - politycznej.

Co się tyczy samego zagadnienia elity, do tematu tego jeszcze powrócimy.

Zródła zróżniczkowania politycznego.

Określić dokładnie wszystkie ważniejsze źródła zróżniczkowania politycznego, byłoby rzeczą nadmiernie trudną. Niewątpliwie składa się na nie cały szereg czynników różnorodnej natury. Można jednakże sprawę uprościć trochę — dzieląc wszystkie czynniki różniczkujące na dwie grupy: **grupę interesów, jako motywów materjalnych działania oraz grupę idei, jako motywów niematerjalnych.**

Rozpatrzmy pokrótce obie wspomniane grupy.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że walki polityczne w znacznej mierze oparte są na interesach gospodarczych. Poza wielu partjami politycznemi stoją grupy lub klasy, które z działalności owych partyj spodziewają się korzyści dla siebie w sensie popierania ich interesów materjalnych. Wielokrotnie zdarza się, że partja polityczna jest tylko parawanem, za którym stoi konsorcjum bankowe, lub prasowy potentat, zwykłem narzędziem, potrzebnem do przeprowadzania pewnych rzeczy na terenie ustawodawstwa, i dogodnym punktem oparcia, albo wywierania wpływu na władze państwowe.

Wielka ilość ugrupowań politycznych o charakterze wybitnie klasowym świadczy również o sile motywów materjalnych w życiu politycznem.

Wspomniane materjalne motywy działania politycznego rozwijają się na gruncie zrozumienia, że polityka dać może z jednej strony korzyści materjalne, niejednokrotnie bardzo znaczne, ludziom, którzy się jej oddają, i że z drugiej strony stanowi ona teren, na którym decydują się najważniejsze zagadnienia socjalno-gospodarcze, bezpośrednio oddzia-

ływujące na interesy materjalne tej, czy innej warstwy, czy grupy społecznej.

Dorabianie się majątku na polityce jest zjawiskiem bardzo częstem. Powszechną jest również rzeczą ścisłe współdziałanie ugrupowań społeczno - gospodarczych z partjami politycznemi, zarówno po stronie lewicy społecznej, jak i prawicy. Z reguły akcja wyborcza finansowana jest przez związki zawodowe robotnicze oraz przez organizacje wielkiego kapitału, dla których wynik wyborów nigdy nie może być obojętny ze względu na bezpośredni wpływ polityki, decydującej o władzy w państwie, na życie gospodarcze.

Doceniając całkowicie znaczenie interesów materjalnych, jako poważnej podstawy zróżniczkowania obozów politycznych, nie wolno nam jednak twierdzić, że przeciwieństwa interesów gospodarczych określają rozmiary przeciwieństw politycznych całkowicie i bez reszty.

Pogląd, tłumaczący wszystkie zjawiska walki politycznej antagonizmem ekonomicznym warstw społecznych i ugrupowań gospodarczych — byłby w wyższym jeszcze stopniu naiwny, niż pogląd, negujący zupełnie rolę czynników ekonomicznych w życiu politycznem.

Interesy gospodarcze, motywy materjalne działania są ważnem źródłem podziału sił politycznych. Potężniejszem wszakże źródłem są idee, motywy działania niematerjalne. Gdybyśmy czynnika tego nie wzięli pod uwagę — uniemożliwilibyśmy sobie zrozumienie rzeczywistości. Czyż można np. wytłumaczyć sobie przewrót bolszewicki w Rosji, tej Rosji słabo uprzemysłowionej i pozbawionej silnych organizacyj robotniczych, na podstawie kryterjów czysto ekonomicznych — i uznać go za wynik walki klas? Czy też słuszniej będzie potraktować antagonizmy klasowe i pewne uciemiężenie szerokich mas za podłoże jedynie, na którem idea komunistyczna stworzyła, poprzez wstrząsy rewolucyjne, nowy porządek społeczno - polityczny?

Bolszewizm, jako system życia zbiorowego, jest niewątpliwie raczej dziełem sekty, oderwanej w motywach swej akcji od właściwych interesów materjalnych, niż wynikiem starcia się interesów klasowych i zwycięstwem warstwy proletarjackiej. Wyobrażanie sobie Lenina, genjalnego fanatyka potwornej doktryny, jako „reprezentanta interesów" — byłoby cokolwiek śmieszne.

Taksamo ośmielilibyśmy się wystąpić w obronie filozofji Jana Jakóba Rousseaua i postawić tezę, że sama idea nowego porządku społeczno - politycznego, jaka poprzedziła Wielką Rewolucję Francuską, bardziej zaważyła na losach Francji w końcu XVIII w., niż antagonizmy natury gospodarczej.

Bo też jakikolwiek byłby wpływ interesów materjalnych w działalności jakiegoś większego obozu politycznego, muszą w nim znajdować się ludzie, kierujący się niematerjalnemi motywami, ludzie, którzy służą idei czy doktrynie, sui generis „apostołowie". W przeciwnym razie dana partja przestaje być obozem politycznym, a staje się spółką zarobkową, która prędzej czy później musi zresztą zlikwidować „interes". Zorganizowana obrona interesów gospodarczych kryje się niejako w łonie związku politycznego, nie występując otwarcie pod „własną firmą".

Istotę każdej wielkiej partji, wielkiego obozu politycznego tworzą ludzie idei, bezinteresowni działacze polityczni, reprezentanci doktryny, tej czy innej subjektywnej recepty na to, co „być powinno" w życiu zbiorowem społeczeństwa. Gdy ludzi tych zabraknie — upadek obozu politycznego jest nieuchronny, gdyż wraz z nimi zatraca się to, co było istotną podstawą łączności.

Tak więc idee są głównem źródłem podziału sił politycznych na odrębne grupy. One stanowią te ośrodki przyciągające, wokoło których organizują się aktywne politycznie elementy do pracy, do walki.

Walka polityczna jest przedewszystkiem walką między określonemi grupami ludzi. Ale ponieważ ludzi tych łączą i dzielą idee (także interesy), przeto walkę polityczną traktować można w pewnym sensie jako walkę idei.

W związku z powyższem będzie rzeczą pożyteczną wskazać na pewną różnicę, jaka istnieje między wielkim obozem politycznym, reprezentującym jakiś odrębny kierunek, a partją, reprezentującą niejednokrotnie jedynie odrębność organizacyjną w stosunku do głównego pnia ideowego. Partyj takich jest mnóstwo. Jednoczą się one zazwyczaj w wyjątkowych okresach decydujących walk politycznych. Przyczyn „urodzaju" na stronnictwa jest wiele; nie będziemy ich jednak na tem miejscu wyszczególniali. Co do kierunków politycznych, wyrażających się w programach wielkich stronnictw — jest ich ilość nieznaczna. Jeśliby wziąć pod uwagę wyłącznie stronę ideową, należałoby wyodrębnić trzy główne prądy, będące naczelnemi kierunkami politycznemi. Posiadają one własną ideologję, własną filozofję społeczną. Mówimy o liberaliźmie, socjaliźmie i nacjonaliźmie.

„Wkroczywszy" raz w świat idei i szukając punktu oparcia dla naszych zadań poznawczych, musimy, zgodnie z metodą wspomnianą we wstępie, dotrzeć do rzeczy zasadniczych w drodze podporządkowania tego, co mniej ważne, temu, co ważniejsze.

Sprowadzając w ten sposób różnice szczegółowe w myśleniu po-

litycznem do różnic coraz bardziej podstawowych i zstępując niejako w głąb zagadnień — bardzo szybko znajdziemy się w tej sferze myślenia, która przestaje już być bieżącem myśleniem politycznem, ale stanowi już myślenie metafizyczne, religijne, czyli innemi słowy ogólny pogląd na świat.

W tej „uroczystej" nieco krainie światopoglądu i metafizyki, biją najgłębsze źródła różnic i antagonizmów politycznych, wyrażających się niejednokrotnie w swych najdalszych praktycznych konsekwencjach, w rzeczach tak banalnych i „nieuroczystych" jak, powiedzmy, głosowanie w parlamencie lub polemika prasowa.

Stąd też wynika doniosłość poznania tych „okolic" leżących u podstaw myślenia politycznego.

Rzecz prosta, nie wyjaśni to wszystkiego. Niepoważne by też były aspiracje w tym kierunku. Między strefą praktycznej walki politycznej, ową „powierzchnią życia", wypełnioną przez bieżące antagonizmy na tle odmiennych idei i interesów, a ową strefą poglądu na świat — „strefą głębinową" — droga jest dostatecznie odległa na to, aby załamać się mogła bezpośrednia zależność działania politycznego od jego metafizycznego natchnienia. W rzeczywistości często spotykamy się tu z poważnemi nieraz odchyleniami.

Z drugiej jednak strony nie można odmówić wspomnianej „metafizyce" roli naczelnej w życiu politycznem. Ona bowiem decyduje ostatecznie o najgłębszych różnicach myślenia i dążeń, a więc i o najistotniejszej walce, jaka się toczy w świecie społecznym.

U podstaw myślenia politycznego.

Postawiwszy tezę, że u podstaw myślenia politycznego mamy myślenie metafizyczne, sferę poglądu na świat, należałoby obecnie zanalizować różnice, jakie zachodzą w dziedzinie owych najgłębszych poglądów na życie społeczne.

Różnice te zarysowują się wyraźnie. To też dość szybko dochodzimy do zrozumienia istoty rzeczy. Wyraża się ona w przeciwstawności dwóch punktów widzenia, z których jeden zwiemy idealizmem, drugi — materjalizmem. Zbadajmy bliżej znaczenie tych pojęć.

Są ludzie, którzy zastanawiając się nad sensem hierarchji wartości — na szczycie tej hierarchji postawili prawdę typu moralnego, cel religijny lub do religijnego zbliżony.

Prawda taka, sięgając zwykle istotą swą poza doczesność, każe wyznawcom swych przekraczać samych siebie, każe im się doskonalić wewnętrznie przez pracę na rzecz nieosobistych celów, uzasadnia ofiarę, poświęcenie i bohaterstwo, oddając ludzi w prawdziwą niewolę obowiązku.

Ten pogląd na świat, który jako hasło życia stawia człowiekowi „obowiązek", zwiemy właśnie idealizmem.

Ale są i inni ludzie. Są ludzie, którzy na szczycie hierarchji wartości, postawili inną prawdę, dla których wszystko wyczerpuje się w doczesności i którzy wskutek tego cel życia upatrywać muszą w materjalnem szczęściu jednostki. Konsekwentność myślenia każe im przeto odrzucić walory, tkwiące w poświęceniu i w obowiązku, i wysunąć z kolei hasło „uprawnienia", nie tego „co powinienem", ale tego „co mi się należy".

Pogląd na świat, w myśl którego celem życia jest szczęście materjalne jednostki a jego hasłem „uprawnienie", zwiemy materjalizmem.

Obok powyżej zaznaczonych dwóch „punktów widzenia" wyodrębnić można dalszą przeciwstawność, wiążącą się zresztą najściślej z rozróżnieniem światopoglądu na idealistyczny i materjalistyczny. Chodzi nam z kolei o indywidualizm i uniwersalizm.

Indywidualizm[1]) w myśleniu politycznem oznacza uznanie jednostki ludzkiej za cel polityczny podstawowy. Interes grupy uznawany jest tylko w tym sensie, że jest interesem sumy jednostek; samodzielnego uzasadnienia nie posiada.

Uniwersalizm natomiast wskazuje na grupę społeczną (naród, państwo), jako na istotny cel polityczny. Interes jednostki nie może przeciwstawić się temu celowi; przeciwnie winien być jemu podporządkowany.

Jeśli zastanowimy się teraz głębiej nad tą nową „parą" obydwóch „punktów widzenia" — uderza nas naturalna, jakgdyby zbieżność między idealizmem i uniwersalizmem z jednej strony, a materjalizmem politycznym i indywidualizmem z drugiej.

Cóż bowiem działać każe człowiekowi natchnienie idealizmu? Oto każe mu służyć celom nieosobistym, ważniejszym, większym; każe mu doskonalić się wewnętrznie poprzez spełnianie obowiązku; każe mu pracować dla innych, dla społeczeństwa. Idealizm jest szkołą uspołecznienia i altruizmu.

A czemże z kolei jest uniwersalizm? Jest filozofją, stawiającą ludziom cel ponadjednostkowy, poglądem, wywyższającym wartość grupy społecznej ponad wartości poszczególnych ludzi, wymagającym od nich niejednokrotnie poświęceń, a zawsze podporządkowania.

Wewnętrzny związek zaznacza się bardzo silnie. Uniwersalizm jest niejako ujściem dla idealizmu, stanowi

[1]) „Indywidualizm" pojęty jest tu oczywiście w sensie materjalistycznego egoizmu, a nie w sensie rozwijania własnej indywidualności, czemu nacjonalizm bynajmniej się nie przeciwstawia.

drogę jego urzeczywistniania się. Tem też tłumaczy się np. w Polsce sojusz religji katolickiej, najpotężniejszej i najpełniejszej formy idealizmu, z kierunkiem narodowym, będącym wraz z ideologją państwową najczęściej spotykaną formą uniwersalizmu.

To samo powiedzieć można z drugiej strony o materjalizmie i indywidualiźmie. Dla kogo wszystko wyczerpuje się w doczesności, dla kogo celem życia jest szczęście materjalne człowieka, ten musi odrzucić cele ponadjednostkowe, tak samo jak odrzuca ideę obowiązku, poświęcenia i bohaterstwa. Z punktu widzenia konsekwentnego materjalizmu rzeczy te nie mają poprostu sensu i wypaczają właściwe dążenie człowieka, zmierzające do możliwie przyjemnego „wyżywania się".

Materjalizm jest szkołą myślową egoizmu. Naturalną jego koncepcją, pozwalającą mu najpewniej się rozwijać w życiu zbiorowem jest koncepcja indywidualizmu.

Pozostawiając zasadnicze zadanie „wartościowania" samemu czytelnikowi, pozwolimy sobie jednak zwrócić w tem miejscu jego uwagę na zaznaczenie, w jaki sposób oddziaływać musi przewaga pierwszego czy drugiego poglądu na świat w społeczeństwie na rozwój jego stosunków wewnętrznych. Otóż wydaje nam się rzeczą niewątpliwą, że silnie ugruntowany idealizm, przejawiający się przedewszystkiem w uczuciach religijnych, ułatwia współżycie społeczne, łagodząc przeciwieństwa interesów i realizując postęp sprawiedliwości, że natomiast zmaterjalizowanie społeczeństwa współżycie to utrudnia, konflikty zaostrza i prowadzi nieuchronnie do coraz ostrzejszych walk socjalnych.

Przedstawiwszy w ten sposób najważniejsze różnice poglądów na świat i chcąc „przybliżyć się" nieco do zagadnień bardziej politycznych, musimy jeszcze przedtem wyjaśnić, że zaznaczone powyżej dwa odrębne „punkty widzenia" są w rzeczywistości jedynie biegunami, ku którym grawitują przekonania ludzkie.

Mało jest ludzi wybranych, którzyby byli stuprocentowymi idealistami, mało jest prawdziwych apostołów obowiązku, poświęcenia i ofiarności. Ogromna większość ludzi, ciążących uczuciowo ku idealizmowi, wykazuje szereg istotnych odchyleń od typu moralnego idealisty w stu procentach. Nie należy się temu dziwić. Społeczeństwo jako całość stoi przecież pod znakiem przeciętności.

Podobnie powiedzieć można i o materjaliźmie. Mało jest jednostek zupełnie konsekwentnych w swych materjalistycznych zapatrywaniach, jakkolwiekby były „wolne" wewnętrznie od jakichkolwiek motywów psychicznych, nie mieszczących się w ramach koncepcyj materjalizmu. Taką np. szczątkową pozostałością względnie ułamkowym nabytkiem światopoglądu idealistycznego jest często poczucie honoru i to nawet w jego głębszym, nietylko konwencjonalnym sensie.

Jeśli chodzi o większość ludzi, waha się ona i oscyluje między owemi dwoma biegunami ideowemi. Jedna część ciąży bardziej ku jednej, druga — ku drugiej stronie.

Wracając do zagadnień politycznych, można powiedzieć, że omawiane założenia ideologiczne mają dla doktryny politycznej znaczenie podstawowe.

Ktokolwiek gruntowniej studjował wielkie prądy umysłowo - polityczne dziejów nowoczesnych i zapoznał się z głównemi dziełami teoretyków i pisarzy politycznych, musiał stwierdzić, że istotna różnica między nacjonalizmem z jednej strony, a liberalizmem i socjalizmem z drugiej — zasadza się na różnicach poglądu na świat.

Nacjonalizm, sui generis „religja ojczyzny", stawia cel polityczny ponadjednostkowy, jakim jest wielkość narodu i państwa. Filozofją nacjonalizmu jest filozofja „obowiązku", nakazująca jednostce podporządkować swe interesy interesom wyższego rzędu. Nacjonalizm jest kierunkiem idealistycznym, bohaterskim.

Liberalizm i socjalizm natomiast, kierunki zewnętrznie odrębne, ale nie sprzeczne, a w istocie swej złączone wspólną filozofją społeczną, stanowią sui generis „religję jednostki" i stawiają na szczycie hierarchji cel polityczny jednostkowy, jakim jest szczęście jednostki, pojęte materjalistycznie, a więc utożsamione ze stanem maksymalnego dobrobytu. Filozofją liberalizmu i socjalizmu jest filozofja „uprawnienia", jako specyficzne przeciwstawienie nacjonalistycznej koncepcji „obowiązku". Liberalizm i socjalizm są kierunkiem materjalistycznym, utylitarnym.

W związku ze stosunkiem ideowym, łączącym liberalizm i socjalizm, chcielibyśmy zanotować, na marginesie niejako, że wspólne „personalistyczna" podstawa ideowa socjalizmu i liberalizmu jest niewątpliwa. Zresztą głębsza analiza naukowa marxizmu wykazuje jasno, że ustrój kolektywny, mający w sobie antywolnościowy pierwiastek etatystyczny, nie jest ostatecznym kresem rozwoju. Stanowi go dopiero integralny komunizm: zupełna wolność jednostki w połączeniu z zupełnem zaspokojeniem potrzeb i zupełną równością.

Chcielibyśmy również uprzedzić zarzut, jaki ktoś mógłby postawić twierdzeniu o braku założeń idealistycznych w filozofji liberalno - socja-

listycznej. Wszak mówi ona tak wiele o ludzkości. Wszystko to jednak potwierdza tylko naszą tezę. Co to bowiem jest ludzkość? Jest to tylko fikcja pojęcia, które nie przedstawia żadnej konkretnej treści. Dlatego też stawianiem ideału ludzkości pokrywa się często materjalistyczny pogląd na świat.

Po ustaleniu odrębności i zanalizowaniu różnic między „punktami widzenia", z czem łączy się rozbieżność konsekwencyj, idących niejednokrotnie bardzo daleko, przychodzi moment „wartościowania" i „wyboru". Na jaką ideologję padnie nasz wybór? Dlaczego jesteśmy narodowcami?

Odpowiedź nasza będzie wyniosła:

Jesteśmy narodowcami, bo mamy głębszy pogląd na świat, oparty na założeniach typu religijnego.

Jesteśmy narodowcami, bo nam więcej przypada do gustu ideologja bohaterska od płytkiego utylitaryzmu burżuazyjno - socjalistycznego.

Jesteśmy narodowcami, bo jesteśmy młodzi: nacjonalizm jest ideologją młodości.

Jesteśmy narodowcami, bo kochamy Polskę.

Dalszy ciąg rozważania na temat tego, „co najważniejsze", odkładamy do następnego numeru „Awangardy".

Warszawa. *ST. L-SKI.*

JESZCZE POKŁOSIE „PAŃSTWA NARODOWEGO".

Miarą wagi zagadnień, poruszonych w książce prof. Grabskiego o „Państwie Narodowem", może być dyskusja, która się dokoła niej rozwinęła. Z szeregu artykułów, drukowanych w związku z tą publikacją, zdawałem już raz sprawę[1]). Bynajmniej jednak nie wyczerpał ten przegląd ogółu głosów krytycznych, wzgl. polemicznych.

Już po wydrukowaniu wspomnianego artykułu p. J. Mosdorf wystąpił w „Gazecie Warszawskiej" z dnia 23 kwietnia r. b. z repliką na polemiczny artykuł prof. Grabskiego, zamieszczony w temże piśmie w numerze z dnia 8 marca r. b. P. Mosdorf w artykule pt. „Jeszcze dyskusja nad „Państwem Narodowem" prof. Grabskiego" nie kwestjonuje wad bieżącej ordynacji wyborczej (co na marginesie stawianych sobie zarzutów podniósł prof. Grabski) — stwierdza tylko, że projekt naprawy musi być lepszy od naprawianego stanu rzeczy, a tego w „Państwie Narodowem" nie widzę". Autor broni swego poglądu o zasadności wychodzenia od założeń filozoficznych przy rozpatrywaniu konkretnych zjawisk społeczenych, następnie zaś, kwestjonując pogląd prof. Grabskiego na temat braku cech przeżycia się ustroju liberalnego w szeregu państw — wycofuje się pozatem z postawionego prof. Grabskiemu zarzutu na temat wyznawanego przez prof. Grabskiego deteminizmu.

Omal równocześnie zabrał głos w „Myśli Narodowej" prof. Stanisław Grabski (1930, I, str. 243—245), odpowiadając na zamieszczoną w temże piśmie krytykę swej książki pióra J. Rembielińskiego. Podkreśla, że projekt jego jest wyrazem ogólnej opinji społeczeństwa kresowego i że jako taki miał już pewne zastosowanie w austrjackiej ordynacji wyborczej z r. 1906. Podkreśla, że „przed majem 1926 roku — wszystkie, jakie były, rządy Rzplitej i większości obu pierwszych sejmów uznawały szczerze, że o polityce kresowej państwa polskiego decydować muszą przedewszystkiem doświadczenia polskiej ludności kresowej". Zarzucając rządom pomajowym zboczenia z tej drogi, pisze autor w dalszym ciągu:

> „Naprawdę ogarnie mnie ciężka troska dopiero teraz, gdy widzę, jak modne dziś u góry lekceważenie doświadczeń i żądań polskiej ludności województw wschodnich przenika do „młodych" obozu narodowego w Warszawie. Ciężko płaciliśmy już nieraz w historji za rozdźwięki warszawskiej polityki kresowej z dążeniami kresowego społeczeństwa polskiego".

Postawiwszy dyskusję zatem na płaszczyźnie punktów widzenia Lwowa i Warszawy (obu o historycznej ciągłości) — rozprawia się prof. Grabski ze szczegółowemi zarzutami Rembielińskiego. W kwestji wpływu żydów zaznacza, że groźniejszą od rzekomo wynikającej z jego książki jest rola żydów, jako prowodyrów bloku mniejszości. Sądzi, że gorszą barjerą od proponowanej przez siebie prawnej jest barjera związków i stowarzyszeń społecznych. Jest zdania, że parcie mniejszości na tę barjerę w sensie przyznawania się jej ku polskości będzie się dokonywało pod wpływem uroku, który da wpływ na rządy, uwidoczniony w prawie głosowania do Izby Wyższej. A trzeba to traktować — biorąc życiowo — jako chęć uzyskania przywileju; nie zgadza się więc autor z tezą Rembielińskiego, że „wykonywanie praw politycznych jest obowiązkiem, nie przywilejem". Nie będzie też — zarzucanego przez Rembielińskiego — „swobodnego wyboru między rolą w pełni za byt i siłę mocarstwową państwa odpowiedzialnego obywatela, albo rolą obojętnego na te zagadnienia mieszkańca" — ponieważ, wedle poglądu prof. Grabskiego, na prawo do głosowania do Izby Wyższej trzeba zarobić

[1]) „Awangarda" 1930, nr. 3—4; por. też 1—2.

długą pracą na rzecz polskości (związki społeczne) i przyznawaniem się uprzedniem do niej — (głosowania szkolne). Z tego punktu widzenia biorąc, słabną też obawy, wypowiadane na temat udziału żydów w liczbie głosujących do Izby Wyższej.

Kończy autor stwierdzeniem, „że my, małopolanie wschodni, nie odstąpimy dla żadnej doktryny od żądania prawnego zabezpieczenia przewagi głosu polskiego w samorządach lokalnych i przy wyborach do ustawodawczych władz państwowych".

J. Rembieliński w ponownym swym artykule (tamże str. 273—275) raz jeszcze stwierdza, że system głosowania w dwóch kołach „jest u swych podstaw — wbrew intencjom najoczywistszym autora — wręcz z ideą państwa narodowego niezgodny. Daje on narodowi polskiemu nie stanowisko jedynego gospodarza w państwie narodowem, lecz stanowisko narodu najbardziej uprzywilejowanego w państwie narodowości". — Wrogie zaś Polsce narodowości „w tym charakterze właśnie" zabezpiecza. Ponadto nie poto tworzy Izbę Wyższą, zastrzegając dla niej sprawy, przerastające swą wagą zagadnienia dnia powszedniego, by prawo do biernego, czy czynnego udziału w tej izbie oprzeć o koncepcję przywileju. Szeregiem trafnych uwag na temat ustroju narodowego Rembieliński kończy swój wywód.

Rejestrując ogół głosów, wspomnieć należy jeszcze o artykule, zamieszczonym w lwowskiem „Słowie Polskiem" z 8 maja r. b. Autor (j. r.) przyznaje się do wspólności z poglądami, głoszonemi przez autorów, polemizujących z prof. Grabskim.

Przeglądając zawartość tych głosów, stwierdzić trzeba, że pogłębiły one argumentację stron — nie doprowadziły jednak do żadnego kompromisu obu stanowisk. Patrząc zaś na polemikę z punktu widzenia tez, głoszonych przezemnie w „Awangardzie", stwierdzić trzeba, że nie doczekała się przedyskutowania główna moja teza o wychowywaniu przez państwo własnemi swemi środkami narodowości niepolskich, to jest teza o narodowotwórczem działaniu wszelkich namiastek państwowości w ramach barjery kuryj narodowościowych. Jedyną łączącą się z tem uwagę prof. Grabskiego o istnieniu już obecnie szeregu barjer, uwagę, rzuconą już i w dawniejszej polemice, w poprzednim już artykule starałem się sparować twierdzeniem, że do istniejących różnic nie należy dodawać nowych — i najsilniejszych.

Postawienie zaś dyskusji na płaszczyźnie Lwów — Warszawa, wraz z dorobieniem metryki dla tych stanowisk, pomija fakt, że środowisko bynajmniej nie warszawskie, bo poznańskie, obeznane z wagą problemów mniejszościowych, dzieli wątpliwości Młodych warszawskich. Więc może to nietylko „warszawskie" wątpliwości. Niech zaś będzie wolno podnieść, że autor artykułów, dyskutujących w „Awangardzie" z książką prof. Grabskiego, jest najrdzenniejszym Małopolaninem, który sprawę ruską poznał nietylko w teorji, ale i — częstokroć w najtwardszej — praktyce.

Niemniej cały problem wymaga kilku jeszcze uwag uzupełniających z naszej strony. Poprzedźmy je jednak rozbiorem artykułu, który choć nie bezpośrednio, „bibljograficznie", jednak najistotniej dla swej treści łączy się z omawianą sprawą. Jest to artykuł Stanisława Srokowskiego, zamieszczony w czerwcowym zeszycie (1930) krakowskiego „Przeglądu Współczesnego", a więc pisma bardzo poważnego. Artykuł ten pt. „Podział administracyjny a zagadnienia ustrojowe Polskiego Wschodu", żądający zarzucenia dzisiejszego podziału administracyjnego państwa i wprowadzenia na jego miejsce nowego na obszerne prowincje z namiestnikami u steru, przewiduje podział polskiego wschodu na dwie prowincje, ze stolicami w Wilnie i we Lwowie. Prowincje te chce autor jednak pod względem ustroju ich urządzić zupełnie odrębnie od reszty prowincyj, program zaś swój przedstawia w rozdziale p. t. „Zagadnienia ustrojowe polskiego wschodu".

Sądzi, że przy rozumnej polityce mniejszościowej „w Polsce najprawdopodobniej wytworzyłby się inny od zakordonowego typ Ukraińca i Białorusina, który z tamtym miałby bardzo niewiele spólnoty ideowej". Cele te możnaby uzyskać przez „przejście do szerokiej autonomji narodowościowej", której podstawowem urządzeniem byłby „kataster narodowościowy". Zgodnie z nim istniałyby w obrębie gminy wiejskiej gminy narodowościowe (szczegółowo autor projektuje warunki założenia takiej gminy, wzgl. gminy narodowościowej zbiorowej przy braku warunków dla gminy narodowościowej niezbiorowej). Gminy miałyby u steru rady gminne narodowościowe, które, w wypadku pokrywania się gminy narodowościowej z administracją, mogłyby się przekształcić w ogólną radę gminną. W takim też razie wybierałyby wójta, względnie sołtysa, który pozatem pochodziłby z nominacji starosty. Jako nadbudowę przewiduje autor „powiaty narodowościowe" (w zgodzie jednak z podziałem administracyjnym na powiaty), dalej powiatowe rady narodowościowe i radę powiatową ogólną. Rady te brałyby udział w administracji szkolnictwa powszechnego i „tego wszystkiego, co ma związek z podniesieniem kultury rolnej, hodowlanej i wogóle krajowej. Na potrzeby gmin istniałyby osobne gminne podatki, a na potrzeby powiatów narodowościowych — powiatowe. Pieniądze podatkowe, złożone z tego tytułu przez jedną narodowość, pod żadnym warunkiem nie mogłyby być użyte na potrzeby drugiej."

Nadbudowę tak pomyślanego samorządu sta-

nowiłyby sejmy krajowe i wydziały krajowe, tem różne w prowincjach wschodnich od prowincyj pozostałych, że głosowanoby tu w dwóch kołach, mniejszości i większości. Wydziałom krajowym, emanacji sejmów, powierzyłby autor „całą pracę nad budową dróg i meljorację rolną, szpitalnictwo i opiekę kulturalną, toż samo niższe i średnie szkolnictwo zawodowe, oraz wiele innych funkcyj, które dostosowaćby mogły lepiej, niż rząd centralny, do warunków krajowych". Powierzyłby im autor także szkolnictwo średnie, a nawet: „nie wzbranialibyśmy im... powoływania do życia wyższych zakładów naukowych". Kierownictwo tych samorządów oddałby autor w ręce osób z wyboru i to tak w prowincji, jak i po powiatach. Mniejszości miałyby się w ten sposób wyżyć politycznie. Ochroniony natomiast musi być przed niemi Sejm Rzeczypospolitej, który autor zorganizowałby na wzór delegacyj w dawnych Austro-Węgrzech.

W tym ostatnim szczególe projekt Srokowskiego zdradza pewne bezpośrednie podobieństwo do projektu Grabskiego. Obu przecież chodzi o odebranie sejmowi charakteru placu walki mniejszości z Polską — nie przeoczamy pozatem zasadniczych różnic, tkwiących w obu projektach. Niemniej są one do siebie bardzo podobne z powodu iluzyj obu autorów i skutków, do których doprowadziłaby realizacja tych projektów — skutków w każdym razie przez autorów nieprzewidzianych. W obu bowiem wypadkach skutek polegałby na wychowaniu przez Państwo Polskie własnemi rękoma i instytucjami, przez siebie stworzonemi, narodowości ukraińskiej czy białoruskiej. Przy narodowości ukraińskiej (w zasadzie już istniejącej) projekt Srokowskiego doprowadziłby do upowszechnienia zasięgu ruchu ukraińskiego głęboko na północ, po bagna Prypeci. Z projektu Grabskiego pośrednio wynika ten skutek. Srokowski natomiast, nie dążąc do polonizacji, łudzi się, że ten wychowany przez jego projekt typ Ukraińca będzie inny od zakordonowego. Jakaż ułuda! Tak jakby Polak z pod zaboru pruskiego nie ciążył ku Polakowi z kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej! Wszelkie rozdziały, niewątpliwe i niekiedy głębokie, okazały się niczem w porównaniu z ciążeniem ku sobie. Twierdzę, że owe gminy, powiaty, sejmy i wydziały krajowe, oparte o zasady narodowościowe, byłyby szkołą państwowości zachodnio - europejskiej, korzeniami sięgającej ku państwowości rzymskiej[2]) — błogosławionym nabytkiem dla przyszłej wielkiej Białorusi, czy Ukrainy.

Pozostaję i nadal przy „sposobach rozwiązania polskiego problemu mniejszościowego, przedstawionych przezemnie w poprzednich zeszytach „Awangardy"[3]). Innych bardziej skutecznych nie widzę, dyskutowane zaś w literaturze zdradzają swą bardzo wybitną niecelowość.

Niemniej poważnego zastanowienia się wymagają racje, przedstawione w pracach Srokowskiego, czy Grabskiego. Srokowski podnosi załamanie się nacjonalizmu pruskiego w Poznańskiem, załamanie się tendencyj imperjalistycznych angielskich. Pamiętajmy jednak, że środkami przezemnie przedstawionemi Niemcy, a także i inne państwa europejskie załatwiły swój problem mniejszościowy na znacznych obszarach swego terytorjum. Przy Poznańskiem natrafiły na znaczny stopień uświadomienia narodowego i to stało się zawadą. Tego stopnia niema jednak u mniejszości naszych wschodnich, nie można też praw polskich do Rusi Czerwonej, sięgających metryką swą X-go wzgl. XIV-go wieku zestawiać z roszczeniami Niemców do Poznańskiego czy Pomorza. Wogóle zaś nie można stosunków mniejszościowych Polski porównywać z problemem kolonjalnym Anglji. Tam przecież nie mogło chodzić o unarodowienie kolonij i nie to się załamało, tylko zasada czysto politycznego władztwa. Jeżeli już chcemy szukać światowego porównania, to bierzmy jako wzór Amerykę, gdzie właśnie dokonywa się forsowne przetapianie najbardziej różnolitych narodowości w naród amerykański — pod działaniem maszyny państwowej w jej różnych przejawach.

Srokowski i Grabski podnoszą konieczność uchronienia Sejmu Rzeczypospolitej przed przeciwpaństwowemi wystąpieniami mniejszości narodowych. Nie sądzę, by racjonalnem było opieranie takiej reformy o system kuryj[4]); projekt Srokowskiego wymagałby osobnego prawno-porównawczego omówienia.

Ogromnie ważną jest sprawa samorządu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ustawa samorządowa, przyznająca szerokie uprawnienia organom samorządowym, pożyteczna w skutkach swych w Polsce zachodniej i środkowej, na wschodzie może okazać się wręcz szkodliwa, jeśli nie zgubna. Zwolennicy kuryj narodowościowych ten argument właśnie wysuwają jako najistotniejszy; gdy wszystko się przedyskutuje, pada pytanie, ostatni cios dla antagonisty — a samorządy? Otóż istotnie nie można zaprzeczyć ujemnych stron ustawy samorządowej dla tych części kresów wschodnich, które wykazują silny procent mniejszości. Tylko czy stąd wniosek, że należy zabezpieczyć prawa ludności polskiej systemem kurjalnym? Starałem się wykazać, że takie rozwiązanie będzie wręcz błędne, że bynajmniej nie będzie stanowiło kroku naprzód w stosunku do stanu dotychczasowego. Jaki stąd wniosek? Dla mnie oczywisty: jeżeli samorząd w pewnych częściach kresów wschodnich może się dla polskości

---

[2]) Por. „Awangarda", 1930, nr. 5/6 („W roku rocznic").

[3]) Tamże, 1928, nr. 9—10; 1929, nr. 11—12; 1930, nr. 1—2, 3—4.

[4]) Tamże, 1930, nr. 1—2, 3—4.

okazać szkodliwy, tedy go w tych stronach wogóle nie będzie, a nie będzie go na podstawie klauzuli, która upoważni Radę Ministrów do zawieszenia władz samorządowych, gdy działanie ich może być połączone ze szkodą państwa. Będzie komisarz rządowy, pozostający pod bezpośrednią władzą starosty, czy wojewody. Nie sądzę, by to musiało być stosowane na wielką skalę. Jeżeli reforma administracji w myśl projektu Bobrzyński - Kasznica przywróci staroście względnie wojewodzie naczelne stanowisko w szeregu działów administracji państwowej, jeżeli przewodniczącym sejmiku powiatowego będzie starosta, który trzyma rękę nietylko na administracji ogólnej, ale i na władzy podatkowej i na poborze wojskowym, starosta, który decyduje o pomocy pieniężnej dla gospodarstw rolnych — wówczas stanowisko władzy państwowej w stosunku do ewentualnych dążeń separatystycznych nie będzie najgorsze. Przytem wszystkiem trzeba tylko wiedzieć czego się chce, a wiedząc stosować nieubłaganie konsekwentny i jednolity system postępowania. Skutki nie dadzą na siebie długo czekać. W każdym razie będą odmienne od dzisiejszych.

Srokowski słusznie jednak podnosi potrzebę dania mniejszościom możności wyżycia się politycznego. Gdzieś muszą one ulokować swoje namiętności polityczne; najgorszą postacią tego wyżycia się byłoby przecież lokowanie jego w tajnych związkach, działających wyraźnie przeciw Państwu Polskiemu. Znów staraliśmy się wykazać, że reforma Srokowskiego nie zdaje się prowadzić do upragnionego przez autora celu. Ale racja pozostaje. Uważamy w tej kwestji, że właściwą formą politycznego wyżywania się mniejszości może być ich udział w ogólnej administracji państwa. Bardziej bałbym się ruskich wójtów i ruskich gmin samorządowych, niż ruskiego ministra poczt i telegrafów. Tamto bowiem wszystko namiastki państwowości ruskiej — tutaj Rusin jako obsada urzędu polskiego. Bynajmniej więc nie podzielam krytycyzmu Rembielińskiego, wyrażonego w dyskutowanym poprzednio artykule tegoż autora, na temat współudziału mniejszości w życiu państwowem Czechosłowacji. Doskonale pamiętamy celowe branie do współpracy państwowej Polaków w Austro-Węgrzech. Przecież w czasach świetności tego państwa stali u steru jego Polacy. Rzecz jasna, że o takim stopniu współrządów nikt nie myśli, natomiast istnienie starostów, nawet wojewodów, czy — gdyby to okazało się celowem — ministra ruskiego, bynajmniej by mnie nie raziło. Charakter jego jako urzędnika polskiego, stała kontrola władzy zwierzchniej, silniejsza, niż w stosunku do samorządów, trzymałaby rękę na wszelkich odchyleniach od linji państwowej polskiej, zarazem zaś system ten byłby znakomitym sposobem asymilacji państwowej, a poprzez to i narodowej. W każdym bowiem razie skończyć trzeba z właściwą obozowi narodowemu „fobją" w stosunku do mniejszości narodowych.

Potomność sprawiedliwie oceni trudne czasy dzisiejsze. Na bieżące pokolenie spadł poważny ciężar budowy granic państwa i budowy wewnętrznej państwa. Pierwszy cel został już osiągnięty, niemniej w miejsce jego wstąpił inny, równie poważny: obowiązek obrony granicy zachodniej. Budowa wewnętrzna państwa daleka jest od ukończenia. Równocześnie z naciskiem na granice zachodnie wzmagać się będą tendencje odśrodkowe w poszczególnych ziemiach kresowych Rzplitej. Będąc państwem, ma ona moc środków dla opanowania sytuacji. Ma więc armję i będąc silną może być pożądanym sojusznikiem. Sprawę zachodnią może likwidować i od wewnątrz przez ostrą reformę rolną w województwach poznańskiem i pomorskiem i poprzez podnoszenie dzięki temu procentu zaludnienia w tych ziemiach. Na wschodzie może puścić w ruch pełnię maszyny państwowej jako środka umożliwiającego asymilację narodowościową. Kamień węgielny pomyślności państwa leży w dokonanej w XIX wieku demokratyzacji społecznej i demokratyzacji świadomości narodowej. Tego żadna siła zlikwidować nie może. Jednej rzeczy tylko nie wolno: stracić nerwów. Za osłabienie bowiem nerwów uważam wszystkie pomysły kuryj narodowościowych; jest to ucieczka po linji najmniejszego oporu, zarazem zaś najmniej celowa. Jeżeli zaś jedno pokolenie nerwy swe wyczerpie, natenczas czas na drugie. To ostatnie odpowiedzialności i pracy się nie lęka — i jest do wzięcia ich na siebie gotowe.

Poznań. *ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI.*

Po dłuższej przerwie, spowodowanej ciężkiemi warunkami materjalnemi, ukazuje się znów zeszyt naszego pisma.

Chwila obecna, chwila najcięższych zmagań o losy Ojczyzny, wymaga utrzymania trybuny, któraby była kuźnicą walki o lepszą przyszłość. Dlatego żywimy niezłomną nadzieję, ze Czytelnicy i Przyjaciele naszego pisma, nie zrażając się chwilową przerwą w naszem wydawnictwie, pośpieszą nam z wydatniejszą jeszcze, niż dotychczas pomocą, wpłacając punktualnie prenumeratę i jednając nowych abonentów.

ARESZTOWANIE ALEKSANDRA DĘBSKIEGO

W nocy z d. 9 na 10 września aresztowany został — na mocy rozkazu min. spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowskiego — w swem mieszkaniu w Warszawie b. poseł Aleksander Dębski, członek Wydziału Wykonawczego Obozu Wielkiej Polski. P. Dębskiego wraz z innymi b. posłami wywieziono do Brześcia nad Bugiem, gdzie osadzono ich w wieży, położonej pośrodku zabudowań fortecznych. W więzieniu tem pan Aleksander Dębski przebywa już blisko dwa miesiące, pozbawiony zupełnie kontaktu ze światem, a nawet ze swą najbliższą rodziną.

Przyczyny aresztowania są nieznane. Prasa, zbliżona do sfer oficjalnych, podała tylko, że aresztowanie to ma pozostawać w związku ze zjazdem Młodych Obozu Wielkiej Polski, odbytym w maju r. b. w Gdyni.

Z tego powodu pisze dr. Zdzisław Stahl w „Lwowskim Kurjerze Porannym":

Komentarz taki jest podwakroć niezrozumiały. Naprzód bowiem p. Aleksander Dębski był wprawdzie w Gdyni i przemawiał jako przedstawiciel władz naczelnych Obozu, ale organizatorami zjazdu byli Młodzi. — Ci zaś nie byli, ani nie są chronieni nietykalnością poselską, nazwiska ich były w całej prasie ogłoszone i stoją do dyspozycji prokuratora od dni zjazdu, czyli od czterech przeszło miesięcy. A powtóre, jakiego przestępstwa można się było dopatrzeć w manifestacji, robionej w obronie granic państwa, a obróconej przeciw Niemcom, czyli przeciw głównemu wrogowi zewnętrznemu?

Taki charakter zjazdu w Gdyni był powszechnie znany i podkreślony najwyraźniej w deklaracji tam uchwalonej. Warto ją przytoczyć dla pamięci w chwili, kiedy z pewnej strony wskrzesza się wypadki z wiosny.

„1) Zjechaliśmy się poraz pierwszy, my kierownicy ruchu Młodych ze wszystkich stron Polski dlatego właśnie w Gdyni, że brzeg Bałtyku, to fundament wielkości naszej Ojczyzny.

„2) Gdy jednak wąski on jest i ciasny, gdy stary Gdańsk nie całkowicie jeszcze w polskich jest rękach, kiedy na zachód i na wschód rodacy nasi niemieckimi są poddanymi, rozumiemy, jak wielkie i trudne zadania są jeszcze do spełnienia, rozumiemy, że skuteczną politykę morską poprowadzi tylko państwo zwarte i mocne, oparte na prawie i rządzone przez zorganizowany naród.

„2) Niemcy ufni w swoją liczebną materjalną przewagę, ufni w osłabnięcie swych zachodnich zwycięzców oraz wm iędzynarodową intrygę, głoszą otwarcie i zuchwale swoje pretensje do granic, ustalonych w Traktacie Wersalskim.

„Rząd polski nietylko nie umie temu zapobiec, ale wdaje się z nimi w układy, zawierając niekorzystne umowy i traktaty.

„Niemcy jednak muszą zrozumieć, że walka o morze i granice jest dla nas święta, że cel jej mnoży siły narodu. Muszą pamiętać również, że ataki ich kierują się przeciw granicom, które setki tysięcy Polaków, pozostawiły poza państwem polskiem, które przy Niemcach odwieczne piastowskie zatrzymały ziemie.

„3) Szczególnie mocno sprzeciwić się przeto musimy próbom uwikłania Polski w bezcelowe awantury na wschodniej granicy. Oświadczamy, że nikt nie zdoła nam przeszkodzić w gruntowaniu podstaw potęgi Polski — na brzegu morskim i na szańcu walki z niemczyzną.

„4) W tem położeniu przy naporze, jaki od zewnątrz organizowany jest na nasze granice, trwa w kraju stan niepewności i bezwładu, u steru pozostają ludzie, którzy w okresie odbudowy państwa dowiedli, że znaczenia morza oraz ziem zachodnich nie rozumieją. Stwierdzić musimy, że skoro polityka polska stanęła w chwili obecnej na rozdrożu, jest obowiązkiem naszym skierować ją na właściwe tory. Skupiwszy w Obozie Wielkiej Polski liczne i wzrastające wciąż zastępy młodego pokolenia polskiego, rozumemy jednocześnie całkowicie wzrastającą wciąż odpowiedzialność naszą za przyszłe losy państwa i za to wszystko, co Polskę dzisiaj spotyka".

Tekst powyższy z biegiem miesięcy — wydaje się — że zyskał na znaczeniu. Przyszła ewakuacja Nadrenji, przyszło rozwiązanie parlamentu Rzeszy i doszło do otwartego ataku na naszą granicę ze strony niemieckiego ministra Treviranusa.

Gdy w ciągu ostatnich tygodni dziesiątki zebrań, wieców i organizacyj protestowało przeciw zakusom niemieckim, trudno nie wspomnieć z dumą o zjeździe w Gdyni, gdzie budzące się zuchwalstwo Niemiec zostało napiętnowane po raz pierwszy i w sam raz.

Trudno nie przyznać ówczesnej inicjatywie dobrej perspektywy politycznej i pewnej zasługi dla państwa.

KIM JEST ALEKSANDER DĘBSKI?

Aleksander Dębski urodził się w roku 1890. Do szkół średnich uczęszczał w Radomiu; wydalony z gimnazjum za udział w strajku szkolnym, skończył szkołę średnią w Humaniu. W roku 1914 skończył wydział prawny uniwersytetu kijowskiego. W czasie wojny przyjmował udział w pracy t. zw. „Pogotowia Wojennego", oraz w akcji konspiracyjnej młodzieży narodowej na kresach („Polonia").

Po przybyciu do kraju objął stanowisko zastępcy starosty w Zamościu, a zkolei stanowisko starosty w Garwolinie i w Chełmnie. Jako wzorowy administrator mianowany został w roku 1924 wojewodą wołyńskim.

Na stanowisku tem wykazał w pełni swe talenty organizacyjne, doprowadzając m. i. do zupełnego uśmierzenia akcji dywersyjnej band bolszewickich na Wołyniu.

Po paru latach pracy w przemyśle poświęca się całkowicie działalności społeczno-narodowej, jako członek Wydziału Wykonawczego Obozu Wielkiej Polski. Wreszcie w roku 1928 obrany posłem z listy narodowej, piastował ten mandat do chwili rozwiązania Sejmu.

P. Alesander Dębski wykazywał żywe zainteresowanie zwłaszcza dla Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski i cieszył się wśród Młodych zasłużoną popularnością i szacunkiem. Nic dziwnego, że wiadomość o jego aresztowaniu wywołała w naszych szeregach tak wstrząsające wrażenie.

MŁODZI W WALCE WYBORCZEJ.

KANDYDATURY MŁODYCH

Jak wiadomo zarówno na państwowej liście narodowej nr. 4, jak i na listach okręgowych kandyduje szereg przedstawicieli Ruchu Młodych O. W. P.

Na liście państwowej:

Na liście państwowej nr. 4 znajduje się na miejscu 15-tem przewodniczący Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P. dr. Zdzisław Stahl ze Lwowa, na miejscu 19-stem przewodniczący Komitetu Młodych O. W. P. Dzielnicy Zachodniej p. Jan Zdzitowiecki, asystent W. S. H. w Poznaniu. na miejscu 21-szem p. Zbigniew Stypułkowski, adwokat z Warszawy, na miejscu 28-mem inż. Witold Kozłowski z Warszawy, na miejscu 32-giem p. Zbigniew Łukaczyński, redaktor „Ziemi Chełmińskiej“ z Chełmna (Pomorze), na miejscu 34-tem adw. Stanisław Zdzitowiecki z Radomia, na miejscu 35-tem p. Tadeusz Bertoni, b. przewodniczący Komitetu Młodych Dzielnicy Lwowskiej, na miejscu 46-szem p. Jan Arlitewicz z Warszawy, b. prezes Ogólnopolskiego Związku Akademickich Bratnich Pomocy, na miejscu 51-em p. Janusz Rabski, b. prezes Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej.

W okręgach:

W okręgach kandydują następujący Młodzi O. W. P.:

Okręg 1 (m. stoł. Warszawa): na 5-tem miejscu p. Janusz Rabski;

Okręg 9 (Płock): na 2-giem miejscu p. Wojciech Jaxa - Bąkowski, członek Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P. W okręgu tym lista narodowa nr. 4 została jednak unieważniona przez Okręgową Komisję Wyborczą;

Okręg 12 (Błonie): na 2-giem miejscu dr. Tadeusz Bielecki, członek Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P.;

Okręg 15 (Konin): na 2-giem miejscu p. Stanisław Zasada, kierownik Powiatowego Wydziału Młodych O. W. P. w Łęczycy;

Okręg 19 (Radom): na 1-szem miejscu b. poseł Mieczysław Jakubowski ze Starzechowic, kierownik okręgowy Młodych O. W. P.;

Okręg 20 (Kielce): na 2-giem miejscu p. Jan Mosdorf z Warszawy, b. prezes rady naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej;

Okręg 22 (Sandomierz): na 1-szem miejscu b. poseł p. Henryk Przybylski z Radomia, redaktor „Słowa“ radomsko - kieleckiego;

Okręg 26 (Lublin): na 3-ciem miejscu (po prof. Rybarskim i p. H. Sachsie), p. Ludwik Christians. kierownik Młodych O. W. P. Dzielnicy Lubelsko - Wołyńskiej;

Okręg 32 (Bydgoszcz): na 3-ciem miejscu p. Zbigniew Dembiński, rolnik z Węgiec;

Okręg 33 (Gniezno): na 6-stem miejscu p. Roman Malenda, rolnik z Gębic, pow. mogileńskiego;

Okręg 34 (miasto Poznań): na 4-tem miejscu p. Ryszard Piestrzyński z Poznania, członek Komitetu Młodych O. W. P. Dzielnicy Zachodniej;

Okręg 35 (Poznań - wieś): na 4-tem miejscu p. Józef Wstawski, adwokat z Leszna;

Okręg 36 (Szamotuły): na 2-giem miejscu dr. Tadeusz Wróbel, kierownik Powiatowego Wydziału Młodych w Wolsztynie;

Okręg 37 (Ostrów): na 3-ciem miejscu dr. Wincenty Harembski, kierownik Powiatowego Wydziału Młodych w Odolanowie, na 7-mem miejscu p. Mieczysław Hejnowicz, kierownik Powiatowego Wydziału Młodych w Gostyniu; na 11-stem miejscu p. Walenty Rżekiecki, kierownik Powiatowego Wydziału Młodych w Ostrowie;

Okręg 43 (Wadowice): na 1-szem miejscu p. Edward Zajączek z Bielska - Białej, kierownik okręgowy Młodych O. W. P., redaktor „Młodego Narodowca“. W okręgu tym lista narodowa nr. 4 została jednak unieważniona, podobnie, jak w okręgu płockim;

Okręg 64 (Święciany): na 1-szem miejscu b. poseł p. Piotr Kownacki z Wilna.

NASZA DZIAŁALNOŚĆ WYBORCZA

W myśl uchwały Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P. w porozumieniu z odnośnemi czynnikami obozu narodowego, do wszystkich Narodowych Komitetów Wyborczych w całej Polsce weszli też przedstawiciele Młodych, działając w pracy wyborczej na rzecz listy narodowej nr. 4.

W większych ośrodkach powstały osobne Biura Wyborcze Młodych O. W. P., które koncentrują całą naszą akcję wyborczą. Polega ona na wysyłaniu prelegentów i pracowników wyborczych, ochronie zebrań narodowych przed rozwydrzeniem bojówek „sanacyjnych“, agitacji ustnej i ulotkowej itp.

Praca nasza odbywa się, w najcięższych warunkach, o których piszemy osobno. Mimo jednak ustawicznych represyj i prześladowań — idziemy naprzód w zwartych i silnych szeregach, przepełnieni wiarą w zwycięstwo wielkiej i świętej sprawy, której służymy

AKCJA NARODOWYCH AKADEMICKICH KOMITETÓW WYBORCZYCH

Bardzo żywą działalność rozwijają Akademickie Narodowe Komitety Wyborcze, istniejące we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich.

Akademicki Narodowy Komitet Wyborczy w Warszawie ogłosił do ogółu młodzieży następującą odezwę:

Od krwawego przewrotu politycznego, dokonanego 12 maja 1926 roku i wymierzonego głównie przeciw Obozowi Narodowemu, obozowi, który odrodził polską myśl polityczną, a w czasie wielkiej wojny wysiłkiem politycznym i militarnym doprowadził do zjednoczenia i niepodległości naszej Ojczyzny — stanowisko Polaków uległo wielkiej zmianie na niekorzyść.

W chwili obecnej Polacy nie odgrywają w swem państwie roli wyłącznych gospodarzy — przeciwnie wydarzenia ostatnich lat i miesięcy wykazują, że właśnie wobec polskich ugrupowań stosuje się najdalej idące represje, że polskość naszych kresów wschodnich coraz bardziej jest zagrożona, że coraz dalej jesteśmy od realizacji hasła: „gospodarzem w Polsce jest Naród Polski".

Zamach majowy trwa do dnia dzisiejszego, niezmieniony przez fakt, że dwa jego skrzydła — lewica i „sanacja" rozpoczęły między sobą walkę o władzę.

Dziś, kiedy zbliża się okres wyborów do parlamentu, młodzież polska nie poprze ugrupowań, które nie posiadają szczerze i bez zastrzeżeń, charakteru polskiego. Nie poprze list, na których widnieją nazwiska Pryłuckiego, Wiślickiego, Minclierga, Jaegera i Mendelsohna. Nie poprze ich tak, jakby nie mogła poprzeć listy sjonistycznej czy białoruskiej.

Koleżanki i Koledzy!

Wzywamy was do oddania Waszych głosów, pracy Waszej i Waszych sił do dyspozycji Listy Narodowej nr. 4. I wzywamy do spełnienia narodowego obowiązku zarówno studentki i studentów, jak również polską młodzież robotniczą, rzemieślniczą i wiejską. Wszyscy młodzi głosują na Listę Narodową nr. 4.

Wiemy, że wynik wyborów nie spowoduje natychmiastowej zmiany sytuacji, ale uważamy wybory obecne za plebiscyt, w którym cała młodzież stanie solidarnie w imię ideałów narodowych, w imię wiary ojców, w imię Wielkiej Polski, w imię zasad moralnych — po stronie listy nr. 4.

Nie chcemy powrotu do słabych rządów — ale dążymy do Polski potężnej, narodowej opartej na przywiązaniu szerokich mas swych obywateli.

Chcemy mieć rząd narodowy, oparty na ścisłem przestrzeganiu prawa wewnątrz kraju, budzący respekt na zewnątrz jasną linją swej polityki zagranicznej — stanowczej zwłaszcza w stosunku do Niemiec.

Chcemy mieć armję narodową, wolną od wpływów partyjnych.

Chcemy mieć szkoły polskie nietylko z imienia lecz i ducha.

Chcemy ukrócenia hajdamaczyzny na kresach.

Chcemy poszanowania prawa i moralności.

Niech żyje Polska!

Akademicki Narodowy Komitet Wyborczy:

Przewodniczący: W. Sylwestrowicz.

Członkowie: Arlitewicz Jan, inż. (W. S. H.), Bayer Witold (U. W.), Brzeziński Stanisław (U. W.), Chęciński Jan (U. W.), Członkowska Halina (P. I. D.), Czyrycki Andrzej (W. S. H.), Dłużewski Józef (S. G. G. W.), Dietrych Janusz (Pol. W.), Fabiani Tadeusz, mag. (U. W.), Fedorowicz Aleksander (S. N. P.), Fedkowski Stanisław (U. W.), Gaszeński Stanisław (U. W.), Gałęzowski Stanisław (Pol. W.), Gertychówna Janina (S. N. P.), Górecki Aleksander (U. W.), Grodecki Antoni (S. N. P.), Harasimowicz Kazimierz (S. N. P.), Heinrich Antoni (U. W.), Hopfer Jerzy (U. W.), Jodzewicz Kazimierz (W. S. H.), Klimkówna Eufemja (U. W.), Kmita Stanisław (Pol. W.), Kubasik Marjan (U. W.), Kurcyusz Jerzy (U.W.), Ługowski Zygmunt (Waw.), Mayro Czesław (U. W.), Mogilnicki Henryk (U. W.), Mosdorf Jan (U. W.), Muśnicki Prot (U. W.), Niebudek Stefan (U. W.), Nowicki Stefan (S. G. G. W.), Paprocki Jan (S. G. G. W.), Pawski Erazm (U. W.), Pączkowski Jerzy (U. W.), Pelz Izabela (U. W.), Piotrowski Korwin Jan (Pol. W.), Ruszkowski Tadeusz (W. S. H.), Siedzeniewski Henryk (Pol. W.), Sprusiński Anastazy (W. S. H.), Stopczyk Janusz (W. S. H.), Tuszyński Jan (P. W.), Wasiutyński Wacław (U. W.), Wasiutyński Wojciech (U. W.), Znański Jerzy (U. W.), Zaremba Stanisław (U. W.), Żelicho Jan, Zuberbier Jerzy (U. W.).

Od redakcji: Jak wiadomo, powyżej wymienieni członkowie Akademickiego Narodowego Komitetu Wyborczego piastują następujące godności w akademickiem życiu społecznem:

Arlitewicz Jan, inż. — prezes „Bratniej Pomocy" Stud. W. S. H. w Warszawie i dyrektor Biura Samopomocowego Międz. Konfederacji Studentów (C. I. E.),

Bayer Witold, mag. — prezes Ogólnopolskiego Związku Kół Naukowych,

Chęciński Jan, — redaktor „Wiadomości Korporacyjnych",

Czyrycki Andrzej — wiceprezes „Br. Pom." Stud. W. S. H.,

Fabiani Tadeusz, mag. — sekretarz Naczelnego Komitetu Akademickiego,

Gaszeński Stanisław — prezes sądu koleżeńskiego Br. Stud. U. W.,

Kubasik Marjan — prezes „Br. Pom." Stud. Polit. Warszawskiej,

Kurcyusz Jerzy — prezes Ogólnopolskiego Związku Kół Prowincjonalnych i prezes Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warszawskiego,

Meyro Czesław — wiceprezes „Bratniej Pomocy" Stud. Polit. War.,

Mosdorf Jan — prez. Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej i red. „Akademika Polskiego",

Muśnicki Prot — prezes Warszawskiego Koła Międzykorporacyjnego,

Niebudek Stefan — prezes Sekcji Marjańskiej Akad.,

Paprocki Jan — wiceprezes Centrali Akad. „Bratnich Pomocy",

Pączkowski Jerzy — prezes Związku Polskich Korporacyj Akad.,

Ruszkowski Andrzej — prezes Stow. Charytatywnego „Pomoc Bliźniemu",

Siedzeniewski Henryk — wiceprezes Akad. Kom. Narodowego,

Sprusiński Anastazy — prezes komisji rewizyjnej „Br. Pomocy" Stud. Pol. Warszawskiej,

Stopczyk Janusz — prezes komisji rewizyjnej Centrali „Bratnich Pomocy",

Tuszyński Jan — prezes Koła Mech. Stud. Pol. Warsz.,

Wasiutyński Wacław — wiceprezes Zw. Polskich Korporacyj Akad.,

Wasiutyński Wojciech — referent prasowy Naczelnego Kom. Akad.,

Zaremba Stanisław — wiceprezes Koła Prawników Un. Warsz.,

Grodecki Antoni — prezes kom. kontr. „Br. Pom." Stud. Uniw. Warsz. i prezes Katolickiej Młodzieży Narodowej.

W JAKICH WARUNKACH ODBYWA SIĘ PRACA WYBORCZA MŁODYCH?

W dniu 16 września odbywało się we Lwowie w sali Tow. Pedagogicznego zgromadzenie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego, na którem przemawiali b. poseł dr. Pieracki oraz b. sen. prof. Głąbiński. Zebranie, nad którego bezpieczeństwem czuwali Młodzi, usiłowała rozbić bojówka „sanacyjna", złożona przeważnie ze „strzelców". W pewnej chwili przed lokalem obrad przejechał duży samochód osobowy, z którego w kierunku czuwających Młodych strzelano kilkanaście razy z rewolwerów. Bezpośrednio po salwie uderzyła na Młodych O. W. P. banda bojówkarzy „sanacyjnych", rzucając się na nich z pałkami, kastetami i nożami. W starciu z bojówką „sanacyjną" kilkunastu Młodych, przeważnie z pośród młodzieży akademickiej, odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia, dając się jednocześnie mocno we znaki „strzelcom". Jeden z Młodych został poważnie ranny pchnięciem noża.

W dniach 28 i 29 września odbywał się, jak wiadomo, w **Toruniu** manifestacyjny zjazd ogólny Stronnictwa Narodowego, w którym wzięło też udział około 1000 Młodych. Nad bezpieczeństwem zjazdu czuwała straż, złożona z Młodych.

Do Torunia Młodzi z wielu okolic dotarli wśród niezwykłych trudności. M. i. grupa Młodych, z ziemi lubawskiej i działdowskiej w liczbie 250 osób, jadąca samochodami ciężarowemi w kierunku Torunia, została w okolicy Rakowic zatrzymana barykadami, ustawionemi na szosie. Koło barykad stał oddział policji i straży granicznej z starostą pow. lubawskiego p. Bederskim na czele. Młodym rozkazano opuścić auta. Posłuszni zarządzeniom władzy uczynili to i udali się piechotą do oddalonej o 20 km. stacji kolejowej w Jamielniku, skąd pociągiem dostali się do Torunia.

Równocześnie ze zjazdem Str. Narodowego odbył się, jak wiadomo, w Toruniu zjazd „Strzelca". Jak „strzelcy" hulali w Toruniu, napadając na bezbronnych obywateli, wiadomo już z dzienników. Warto jednak przypomnieć jedną ze scen, jaka rozegrała się na moście wiślanym:

Całą szerokością chodnika kroczyła grupa około 30 „strzelców". Szli hurmem. Z drugiej strony szło 4 młodych ludzi ze znakami O. W. P. Strzelcy otoczyli ich kołem. W wyniku tego „manewru" jednego z Młodych z rozbitą głową opatrywać musiało wkrótce potem pogotowie Młodych, trzech innych straciło czapki i laski, które napastnicy powrzucali do Wisły, grożąc, że tam również utopią Młodych.

Scen takich było więcej. Wywołały one niesłychane wzburzenie wśród całego społeczeństwa pomorskiego.

W dniu 2 października w miasteczku **Zdunach** pod Krotoszynem w Wielkopolsce policja przeprowadziła rewizję niemal u wszystkich członków zarządu Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski w poszukiwaniu broni. Nikt jednak z „podejrzanych" broni bez pozwolenia nie posiadał, tym zaś, którzy pozwolenie posiadali — broń i pozwolenia odebrano.

Podczas rewizji u państwa P. i zabierania broni myśliwskiej wraz z pozwoleniem, podbiegł do policjanta 4-letni synek pp. P. z łukiem do zabawy, pytając, czy i to — to znaczy łuk — także ma oddać, bo to jest także na zające.... Nadmienić należy, że policja mimo żądania zainteresowanych nie chciała pokazać nakazów rewizji, podpisanych przez odnośne władze

W piątek, 10 października aresztowany został w **Toruniu** kontroler okręgowy Młodych i redaktor „Słowa Pomorskiego", p. Józef Kanarowski. Pisma „sanacyjne" twierdzą, że aresztowanie nastąpiło za „czynny udział w zajściach i demonstracjach ulicznych" w d. 14 września i za „wskazywanie tłumowi tajnych agentów policyjnych". Do tej pory red. Kanarowskiego z więzenia nie zwolniono.

W dniu 17 października o godz. 7 wieczorem aresztowany został w **Sierpcu** jeden z czołowych kandydatów Listy Narodowej nr. 4 w okręgu płockim Wojciech Jaxa - Bąkowski, członek Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P. Aresztowany osadzony został w więzieniu w Sierpcu.

Po dwóch dniach, w niedzielę 19 października około godz. 3 popoł. p. Jaxa - Bąkowski został zwolniony za kaucją 300 zł z więzienia.

P. Bąkowski ma być oskarżony z art. 154 cz. II k. k. (artykuł ten mówi o nieposzanowaniu władzy i rozpowszechnianiu ulotek, druków itp., przy pomocy których nieposzanowanie to może się objawić).

P. Bąkowski był aresztowany i ma być oskarżony w związku z dostarczeniem do okręgu wyborczego dla członków Stronnictwa Narod. i Obozu Wielkiej Polski, będących kierownikami akcji wyborczej, instrukcji wewnętrznej, zawierającej szereg danych politycznych i gospodarczych (m. in. dane, zaczerpnięte ze sprawozdań Najw. Izby Kontroli Państwa), przyczem nadmienić należy, iż dane te były zawarte w prasie w artykułach, sprawozdaniach i t. d., które nie uległy konfiskacie.

W związku z tem w bardzo dziwnem i zupełnie specjalnem oświetleniu wygląda komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej który doniósł o rozpowszechnianiu „odezw", oraz „ulotek" i zawierał słowo „antypaństwowe".

W sobotę, dn. 18 października w godzinach popołudniowych została dokonana w mieszkaniu p. Bąkowskiego w Warszawie trwająca około 2

godzin dokładna rewizja, w rezultacie której żadnego „antypaństwowego" materjału nie znaleziono — rewizja więc dała wynik negatywny.

W niedzielę, dnia 19 października odbyło się w **Osiu** (pow. świecki na Pomorzu) zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narod. i Młodych Obozu Wielkiej Polski, na którem przemawiali p. dr. Maj z Grudziądza oraz p Zbigniew Łukaczyński, redaktor „Ziemi Chełmińskiej i wybitny działacz Młodych O. W. P. Obydwa referaty przyjęli bardzo licznie zgromadzeni entujastycznie, nagradzając mówców gorącemi oklaskami.

Po zebraniu został w Osiu aresztowany red. Łukaczyński, a policja odebrała kolporterowi odezwy wyborcze listy nr. 4, które dotąd nigdzie nie były skonfiskowane.

Red. Łukaczyńskiego przewieziono do więzienia w Świeciu, skąd zwolniono go po 2 dniach, t. j. we wtorek, 21 ub. m. Powracającemu do Chełmna p. Łukaczyńskiemu Młodzi O. W. P. zgotowali burzliwą owację.

W **Lubawie** aresztowano i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego kierownika Powiatowego Młodych O. W. P. oraz 2 członków Wydziału.

W **Inowrocławiu** aresztowano zastępcę kierownika Powiatowego Wydziału Młodych O. W. P. p. Szubargę pod zarzutem udziału w usunięciu tablicy ku czci p. Piłsudskiego w Inowrocławiu. Ponieważ śledztwo nie potwierdziło tego zarzutu, p. Szubargę po paru dniach zwolniono.

W niedzielę dnia 20 października na rozkaz starosty aresztowano w **Gostyniu** (Wielkopolska) w czasie narodowego wiecu przedwyborczego członków Placówki Młodych O. W. P. p. Edmunda Żarnowskiego i Stanisława Śląskiego. Zabrano ich na posterunek P. P., gdzie ich przetrzymano przez noc do następnego dnia godz. 13.

W poniedziałek na godz. 8 rano wezwano również do protokołu na posterunek P. P. p. Kazimierza Peiserta, przewodniczącego Narodowego Komitetu Wyborczego na miasto Gostyń, członka Placówki Młodych O. W. P., którego również przytrzymano.

W sprawie aresztowanych interwenjował u p. starosty powiatowego prezes Powiatowego Narodowego Komitetu Wyborczego i kierownik Powiatowego Wydziału Młodych p. Hejnowicz.

Około godz. 14 zebrały się przed ratuszem, gdzie mieści się posterunek P. P., liczne rzesze obywatelstwa z miasta i okolicy, żądając uwolnienia aresztowanych. Gdy ostatecznie aresztowanych wypuszczono na wolność o godz. 13, zebrana rzesza wnosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć listy narodowej i uwolnionych.

Dnia 23 października aresztowano w **Wilnie** członka O. W. P., znanego działacza p. Cymichowskiego pod zarzutem „wystąpień antypaństwowych" na wiecu przedwyborczym.

Dnia 24 października w sali Resursy Obywatelskiej w **Warszawie** odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze Listy Narodowej, na którem przewodniczył kandydat Młodych na posła p. Janusz Rabski.

Po zebraniu, uczestnicy jego wznosili okrzyki na cześć Stronnictwa Narodowego, a przeciwko „sanacji". Gdy tłum się już przerzedził, zjawiły się nagle typy z bojówek „sanacyjnych", które zaczęły młodzież prowokować i napadać. 5 osób, w tem 2 akademików, odstawiono do komisarjatu, skąd ich po wylegitymowaniu i przejrzeniu papierów, wypuszczono na wolność. Do jednego z akademików, który krzyknął: „Precz z sanacją!" bojówkarze dwukrotnie strzelili. P. Sylwestrowicza, który jest prezesem Akademickiego Narodowego Komitetu Wyborczego, banda pobiła.

Dnia 25 października w południe przybyli do lokali Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego w **Poznaniu** przy Św. Marcinie nr. 65 dwaj urzędnicy policji śledczej, aspirant Piątkiewicz i starszy wywiadowca Maliński w poszukiwaniu czasopisma „Szczerbiec", mianowicie numeru 20 z dnia 10 sierpnia br., w którym został skonfiskowany artykuł „Orlim szlakiem".

Wymienieni urzędnicy pokazali odpis wyciągu z protokółu wspólnego sądu okręgowego w Warszawie w sprawie konfiskaty tego numeru „Szczerbca" i odręczne pismo miejskiego urzędu bezpieczeństwa i porządku publicznego w Poznaniu L. dz. 732/30. II. 5. z dnia 24. b. m. celem odebrania odnośnych egzemplarzy czasopisma „Szczerbiec". Nic nie znaleziono. Uderza fakt, iż w papierach odnośnych nie było wskazane, iż poszukiwać należy właśnie w lokalu Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę d. 26 października doszło w **Poznaniu** do gwałtownych zajść na wiecu B. B. w sali kina „Metropolis". Wiec ten, jak wiadomo, skończył się zupełną klęską „sanacji". Tłumy publiczności, wyszedłszy z kina „Metropolis", manifestowały w dalszym ciągu na ulicach, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem „sanacji". Manifestacje trwały w różnych punktach miasta do godz. 14-tej. Do burzliwych zajść doszło na placu Wolności, placu Świętokrzyskim i Św. Marcinie. Policja konna i piesza rozpraszała manifestantów.

Aresztowano 24 członków Grodzkiej Sekcji Młodych O. W. P. i odprowadzono ich na policję. Wśród aresztowanych znajdowali się studenci, robotnicy, rzemieślnicy i t. d.

Dnia następnego rano aresztowanych zwolniono z wyjątkiem czterech, a mianowicie: pp. Holasza, Kniata, Fromberga i Morawskiego.

Przetrzymano ich przez 48 godzin w areszcie policyjnym, poczem przesłano sędziemu śledczemu. Sędzia śledczy po przesłuchaniu wszystkich uwolnił w dniu 28 ub. m.

Na niedzielę 26. ub. m. zwołany został wiec przedwyborczy Listy Narodowej w **Pleszewie** w Wielkopolsce. Na pół godziny przed zebraniem został aresztowany z polecenia komendanta policji p. dr. Białasik, kierownik Powiatowego Wydziału Młodych O. W. P., przewodniczący Narodowego Komitetu Wyborczego, przyczem aresztowanie uzasadniono tem, że pan dr. B. polecił rzekomo rozlepiać odezwy i rozdawać ulotki po wsiach w sposób, kolidujący z obowiązującemi przepisami.

W przeddzień policja przytrzymała w Sobótce pod Pleszewem członka placówki Młodych O. W. P. p. Karola Heimbergera, który rozwoził zaproszenia na zebranie w Pleszewie i ulotkę przedwyborczą, ocenzurowaną przez starostwo pleszewskie. P. Heimberger został przytrzymany przez kilka godzin na posterunku w Sobótce podobno dlatego, że nie miał dowodu osobistego i karty rowerowej. Po wylegitymowaniu g. co nastąpiło staraniem Narodowego Komitetu Wyborczego, został wypuszczony z posterunku, lecz ulotki i zaproszenia zostały zatrzymane i dotąd nie zwrócono ich właścicielowi, t. j. Narodowemu Komitetowi Wyborczemu.

Mimo to wszystko zebranie w Pleszewie zgromadziło nieprzebrane tłumy i miało imponujący przebieg. Przemawiali marsz. Trąmpczyński i prof. dr. Winiarski, entuzjastycznie oklaskiwani przez zebranych.

Jeszcze przed rozpoczęciem zebrania w pewnej chwili wtargnęło kilkunastu zorganizowanych bojówkarzy „sanacyjnych" z Nowickim, Krzykalskim i Adamczykiem na czele i przełamawszy pierwszy szereg kontrolujących zaproszenia Młodych O. W. P. dotarli do drzwi wejściowych na salę. Bojówkarze byli zaopatrzeni w zaproszenia z fałszywemi nazwiskami, zdobytemi w wiadomy sposób. Pomimo kilkakrotnych szturmów bojówkarze nie zdołali wtargnąć na salę na skutek skutecznego oporu Młodych.

Po zebraniu o godz. 5 pop. zwolniony został p. dr. Białasik z aresztu w Sobótce, gdzie go przewieziono i przesłuchiwano 2 godziny.

Tegoż dnia odbyły się wielkie manifestacje na cześć marsz. Trąmpczyńskiego w **Ostrowie Wielkopolskim**, gdzie narodowe zebranie przedwyborcze w sali Strzelnicy rozwiązane zostało przez zastępcę starosty.

Zgromadzone tłumy, obnażając głowy wśród ulewnego deszczu, wznosiły długotrwałe okrzyki na cześć sędziwego obrońcy praworządności, prowadząc go przez rynek do samochodu. Cała niemal ludność m. Ostrowa wyległa na ulice, manifestując na cześć marsz. Trąmpczyńskiego. O godz. 7 wiecz. tłumy publiczności żegnały odjeżdżającego marsz. Trąmpczyńskiego na dworcu kolejowym. Wśród szpaleru publiczności przy niemilknących okrzykach Młodzi na rękach wnieśli marsz. Trąmpczyńskiego do wagonu. Przedział zasypano żywem kwieciem. Tymczasem pasażerowie pociągu opuścili wagony, zgromadzili się przed przedziałem marsz. Trąmpczyńskiego i również zgotowali mu żywiołową owację.

Dodać należy, że po rozwiązaniu zebrania w Strzelnicy policja wkroczyła do sali Hotelu Polskiego, gdzie miało się odbyć zamknięte zebranie Młodych O. W. P. i opróżniła lokal.

Również 26. ub. m. wieczorem odbyło się w **Raszkowie** (Wielkop.) narodowe zebranie przedwyborcze, na które usiłowała wtargnąć bojówka strzelecka, co jednak udaremnili Młodzi O. W. P.

W poniedziałek, 27 października policja aresztowała w **Krakowie** członka Placówki Młodych O. W. P. magistra Stefanka oraz czterech akademików. Młodych O. W. P. pod zarzutem kolportażu ulotek humorystycznych, choć ulotki te były przez policję ocenzurowane.

Za należenie do O. W. P. w następstwie rewizyj, przeprowadzonych w lokalu Młodych O. W. P. w Krakowie, zwolniono z posad państwowych członków O. W. P. pp. Mildnera, Samborskiego i Pliszewskiego.

W dniu 29 października aresztowano w **Ostrowie Wielkopolskim** pp. Walentego Rżekieckiego, Wacława Janowskiego i Tadeusza Szczerkowskiego. P. Rżekiecki jest kierownikiem Powiatowego Wydziału Młodych O. W. P. oraz członkiem Narodowego Komitetu Wyborczego na okręg ostrowski; p. Janowski pełni obowiązki referenta organizacyjnego Wydziału; p. Szczerkowski jest członkiem Wydziału. Aresztowanie poprzedzono szczegółową rewizją, dokonaną w mieszkaniach aresztowanych. U p. Rżekieckiego dokonano pozatem szczegółowej rewizji w składzie przy ulicy Kolejowej.

W wyniku rewizji zabrano akta Powiatowego Wydziału Młodych.

Aresztowanie trzech zasłużonych działaczy narodowych wywołało w mieście wielkie podniecenie, tem bardziej, że wszyscy aresztowani należą do ludzi ogólnie w mieście cenionych. P. Rżekiecki, odznaczony kilkakrotnie za waleczność z czasów powstania wielkopolskiego, bierze niezwykle czynny udział w życiu społecznem; tak samo pp. Janowski i Szczerkowski.

Aresztowanych zwolniono następnego dnia popołudniu.

Również dnia 29 padziernika aresztowani zostali w **Nowem Mieście nad Drwęcą** (Pomorze) członkowie Placówki Młodych O. W. P. redaktor „Drwęcy" p. Walenty Sławicki, p. Stawski i p. Obremski.

W chwili, gdy zamykamy numer, nadchodzą wiadomości o niesłychanych zajściach w Warszawie, Trzemesznie i Mogilnie — dalej o rewizji u red. Feliksa Fikusa, członka Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej w Poznaniu i o aresztowaniu p. Stanisława Zasady, kierownika Powiatowego Wydziału Młodych O. W. P. w Łęczycy.

MŁODZI PRZECIW ZAKUSOM I GWAŁTOM NIEMIECKIM

Wspaniały zjazd Młodych O. W. P. w Gdyni, który odbył się na wiosnę r. b., był doniosłą manifestacją polityczną młodego pokolenia, wzrokiem swym skierowanego na zachód i na północ — ku morzu.

Kiedy zaś Niemcy, rozzuchwaleni biernością i ustępliwością naszej polityki oficjalnej, już przez usta swych ministrów zaczęły godzić w całość granic Polski — Młodzi pierwsi zamanifestowali z żywiołową siłą swe stanowisko wobec zakusów krzyżackich, domagając się zarazem zmiany dotychczasowego kursu wobec Berlina.

Pierwsza wspaniała manifestacja Młodych odbyła się w Poznaniu w dniu 20 sierpnia r. b. Manifestacja ta zgromadziła w sali Ogrodu Zoologicznego nieprzebrane tłumy. Przemawiali ze strony Młodych O. W. P. red. Ryszard Piestrzyński i red. Jerzy Drobnik, ze strony starszego społeczeństwa poseł Stefan Sacha i poseł dr. Romuald Paczkowski. Wśród ogromnego entuzjazmu uchwalono następującą rezolucję:

„Wobec podjęcia przez Niemcy oficjalnego już ataku na całość naszych granic zachodnich, wobec niemaskowanych już apetytów niemieckich na prastare ziemie polskie, stanowiące kolebkę naszego państwa i rękomię jego niepodległości,

„my, mieszkańcy stołecznego miasta Poznania, zebrani na wielkim wiecu manifestacyjnym w sali Ogrodu Zoologicznego,

„stwierdzamy, że niemiecka polityka rewizjonistyczna wiedzie prostą drogą do nowej wojny, naród polski bowiem nie zgodzi się nigdy na uszczuplenie swego terytorjum i bronić będzie do ostatniej kropli krwi każdego kawałka ziemi polskiej.

„Wzywamy rząd polski, by porzucił dotychczasową politykę ustępliwości i niereagowania na ataki niemieckie i dał właściwą na nie odpowiedź.

„W szczególności domagamy się:

„1) Od ministra spraw wojskowych przeprowadzenia fortyfikacji granicy zachodniej na wzór granicy francuskiej oraz rozbudowy polskiej floty wojennej, czego już oddawna żąda obóz narodowy;

„2) Od ministra spraw wewnętrznych usunięcia z granic państwa pozostałych optantów niemieckich, do czego jesteśmy uprawnieni wobec wyraźnego pogwałcenia przez Niemcy „ducha" Locarna, w którego imię zgodziliśmy się w naiwny sposób na pozostawienie ich w Polsce;

„3) Od Urzędu Likwidacyjnego zlikwidowania bezwzględnego wszystkich nieruchomości niemieckich;

„4) Od ministra reform rolnych wyzyskania ustawy o reformie rolnej dla rozparcelowania posiadłości niemieckich między rolników polskich, a także wyzyskania w najszerszej mierze prawa pierwokupu osad Komisji Kolonizacyjnej;

„5) Od ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego przeprowadzenia kontroli wszystkich szkół niemieckich, czy nie jest ich za wiele, i czy nie szerzą agitacji antypaństwowej;

„6) Od władz administracyjnych roztoczenia nadzoru nad działalnością organizacyj niemieckich w kraju, które gotowe w swoisty sposób współpracować z planami ministra Treviranusa.

„Żądamy natychmiastowego zerwania umowy likwidacyjnej z Niemcami i jej podobnych układów.

„Całe społeczeństwo polskie wzywamy do:

„1) ograniczenia stosunków z Niemcami we wszystkich dziedzinach do bezwzględnego minimum, gdyż tego wymaga nasza godność narodowa;

„2) przeprowadzenia bojkotu towarów niemieckich na wzór Holandji;

„3) popierania organizacyj takich, jak Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Liga Morska i Rzeczna itp.

„Zarazem wyrażamy nadzieję, że rządy wielkich państw zachodu zdobędą się na energiczne wystąpienia, które położą kres bucie i zaborczości niemieckiej, grożącej światu nowym, straszliwym rozlewem krwi.

„Braciom naszym ze Śląska Opolskiego, Mazur, Warmji Ziemi Malborskiej, Pomeranji, oraz oderwanych powiatów Wielkopolski i Pomorza, cierpiącym pod jarzmem ucisku niemieckiego, ślemy słowa gorącej otuchy i zapewnienie, że wielki naród polski nie zapomni nigdy o ich losie.

„Całe społeczeństwo polskie wzywamy do jak najliczniejszego skupiania się w szeregach Obozu Narodowego, który jedynie wyprowadzić może Polskę z jej obecnego trudnego położenia i zapewnić jej wielką i bezpieczną przyszłość".

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Wśród niemilknących okrzyków przeciw zaborczości niemieckiej — a także na rzecz państwa narodowego i Romana Dmowskiego zebrane tłumy opuściły salę, zmierzając pod konsulat niemiecki. Dostęp do ul. Zwierzynieckiej z obu stron zamknięty był przez silne kordony policji. Mimo to pod konsulatem urządzono żywiołową manifestację, śpiewając „Rotę" i „Jeszcze Polska nie zginęła" — oraz wznosząc okrzyki, piętnujące zachłanność niemiecką. W pewnej chwili tłum przerwał kordon policji, co wywołało ostrą kontrakcję ze strony oddziałów policji pieszej i konnej.

Z ul. Zwierzynieckiej ruszył w kierunku miasta wielotysięczny pochód, złożony głównie z Młodych O. W. P. Uczestnicy pochodu śpiewali pieśni narodowe i wznosili okrzyki na rzecz Wielkiej Polski, ziemi pomorskiej i polskiego Bałtyku; manifestowano też ustawicznie na rzecz Obozu Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego. Zgromadzona licznie na chodnikach publiczność gorąco witała manifestantów i przyłączała się do nich.

Ulicą Gwarną i 27 Grudnia pochód dotarł na plac Wolności, gdzie z pod „Esplanady" przemówił do zebranych tłumów sekretarz Wydziału Grodzkiego Młodych O. W. P. p. Roman Kończal.

Następnie żywiołowa manifestacja przeniosła się pod pomnik Mickiewicza, gdzie red. Ro-

man Fengler mówił o prześladowanych braciach za kordonu i o Gdańsku. Zebrani na jego wezwanie ślubowali, że nigdy nie zapomną o polskich ziemiach niewyzwolonych.

Wśród gromkich okrzyków na cześć rodaków z Warmji, Mazur, Gdańska, Śląska Opolskiego i reszty kresów niewyzwolonych — podniosła manifestacja dobiegła do końca.

Za manifestacją poznańską poszły setki zebrań i wieców w innych miejscowościach. Wszędzie Młodzi byli głównymi inicjatorami i organizatorami.

MANIFESTACJE ANTYNIEMIECKIE MŁODZIEŻY W POZNANIU

W niedzielę, dn. 12 października, w godzinach popołudniowych Poznań był widownią żywiołowych manifestacyj antyniemieckich, będących odpowiedzią na ostatnie gwałty, popełnione wobec ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej, zwłaszcza w powiecie bytowskim w Pomeranji.

Około godz. 12 w południe w różnych punktach śródmieścia grupy manifestantów, złożone głównie z członków młodego pokolenia, zaczęły niszczyć niemieckie dzienniki i czasopisma ilustrowane, odbierając je kolporterom i sprzedawcom gazet. Czasopisma te darto, poczem palono je stosami. Największy taki stos palił się przed „Esplanadą“ na placu Wolności.

Równocześnie rozrzucano w wielkich ilościach egzemplarzy odezwę, wydaną przez młodzież narodową. Treść tej odezwy jest następująca:

Rodacy!

Z za kordonów granicznych, ze Śląska Opolskiego, Mazur, Warmji, Pogranicza i Pomeranji dochodzi nas krzyk rozpaczy ludu polskiego, katowanego przez niemieckich siepaczy. Za najgorszych czasów hohenzollernowskich nie prześladowano tak rodaków naszych, jak dziś w „republikańskich“ Niemczech. Władze i społeczeństwo niemieckie uwzięły się, by zupełnie wytępić żywioł polski we wschodnich prowincjach Rzeszy Niemieckiej, od wieków zamieszkałych przez ludność polską.

Oto suchy wykaz gwałtów, popełnionych na ludności polskiej w ciągu bardzo krótkiego czasu, bo w ciągu trzech tygodni.

1 — 22 sierpnia. Bojówki niemieckie zmasakrowały w Szczytnie na Mazurach wycieczkę studentów polskich z Czechosłowacji.

2 — 24 sierpnia Bojówka „Stahlhelmu“ urządziła pogrom ludności polskiej we wsi Wielkie Trąbki na terenie w. m. Gdańska, nie oszczędzając kobiet i dzieci.

3 — 26 sierpnia. W Gross Schoritz na Rugji Niemcy zmasakrowali polskich robotników rolnych, zabijając jednego z nich, a kilku raniąc.

4 — 7 września. Bojówka „Stahlhelmu“ urządziła najazd na polską wieś Osława-Dąbrowa, rozpędziła święto polskich dzieci szkolnych, zmaltretowała kobiety, zniszczyła doszczętnie urządzenie szkoły polskiej.

5 — 7 września. Niemiecki proboszcz ks. Kaduk w Grodzisku na Śląsku Opolskim uderzył pięścią w twarz Polaka, rozdającego ulotki wyborcze polskie.

Równocześnie bojówki niemieckie napadły i poraniły trzech studentów polskich z Wrocławia, agitujących za listą polską w wyborach do Reichstagu.

6 — 8 września. Sołtys niemiecki w Osławie Dąbrowie Zimmermann skatował bez powodu gospodarza polskiego Cysewskiego.

7 — 10 września. Hitlerowcy rozbili polski wiec przedwyborczy w Niezabyszewie i zranili ciężko kilku włościan polskich.

8 — 13 wrześna. Niemcy rozbili zabawę dzieci polskich w Nowej Kaletce na Warmji. Bojówka niemiecka napadła i poraniła Polaka Białojana, jego żonę i córkę.

9 — 13 września. W Rabacinie Niemiec Gutzmer skatował dzieci szkolne, śpiewające po polsku.

10 — 16 września. Bojówka niemiecka obrzuciła kamieniami robotników polskich w Niborku.

11 — 17 września. Bojówka „Stahlhelmu“ zniszczyła doszczętnie szkołę polską w Rabacinie.

12 września. W Mikołajkach na Powiślu Niemcy napadli na p. Osińską, właścicielkę domu, gdzie jest szkoła polska.

Oto krótki i niezupełny wykaz bestjalstw niemieckich, popełnionych wobec bezbronnej ludności polskiej, a nawet dzieci polskich.

Równocześnie Niemcy wyciągają drapieżne dłonie po odwieczne ziemie polskie, w szczególności po nasze prastare piastowskie Pomorze i Śląsk. Doszło do tego, że gazety niemieckie, propagujące oderwanie ziem zachodnich od naszego państwa — sprzedawane są w wielkich ilościach w Polsce, szczególnie zaś w Poznaniu, a miejscowa prasa niemiecka w rodzaju „Posener Tageblattu“ wręcz pisze o „zrabowanej Niemcom marchji wschodniej“.

Rodacy! Nie damy dłużej uprawiać na ziemiach polskich propagandy za oderwaniem od Rzeczypospolitej części jej terytorjum państwowego! Nie pozostaniemy głusi na krzyk rozpaczy katowanego przez zbirów niemieckich ludu polskiego w Niemczech!

Dokoła manifestantów zgromadziły się wielkie tłumy publiczności, które głośno wyrażały swoją solidarność z nimi.

Wkótce potem uformował się pochód, który ruszył w kierunku ul. Zwierzynieckiej. Manifestanci po drodze zniszczyli szyby wystawowe gablotki i godła szklane w księgarni Domu Ewangelickiego, godła hotelu niemieckiego i mieszczącego się tamże banku — oraz porozbijali godła firmowe instytucyj niemieckich, mieszczących się w domu Reiffeisena (przy ul. Wjazdowej). Podążywszy następnie pod budynek „Posener Tageblattu“, manifestanci rozbili gablotki u wejścia do budynku tego wydawnictwa i zniszczyli wywieszony tam egzemplarz hakatystycznego organu. Jedynie zamknięta brama i wysokie kraty, jak również interwencja policji powstrzymały tłum od wtargnięcia do środka budynku. Pod konsulatem niemieckim doszło do burzliwej demonstracji, w czasie której wybito szereg szyb.

Odśpiewawszy pieśni narodowe, tłum pod naporem policji ruszył pochodem w dół miasta ulicą Wjazdową, gdzie policja konna parokrotnie szarżowała. Dostępu do ul. Gwarnej broniły oddziały policyjne, wobec czego manifestanci gru-

pami zaczęli przechodzić ku placowi Wolności ulicą Kantaka.

Na ul. Kantaka zgromadziły się tymczasem tłumy, z pośród których posypały się laski i kamienie na szyby wystawowe księgarni niemieckiej Rehfelda (której właścicielem jest niejaki Curt Boettger. Szyby prysnęły, a wszystkie książki, umieszczone w witrynach, wysypały się na ulicę. Tutaj doszło do ponownych szarż ze strony policji konnej, która wystąpiła z niesłychaną bezwzględnością.

Równocześnie doszło do burzliwych zajść w najrozmaitszych innych punktach miasta. Przy Wałach Jana III manifestanci, wznosząc okrzyki antyniemieckie, powybijali prawie wszystkie szyby w prywatnem gimnazjum niemieckiem, tam się mieszczącem. W innych punktach miasta, jak np. na placu Nowomiejskim, w parku Moniuszki itd. doszło również do stanowczych manifestacyj. Do godz. 2 min. 30 na ulicach miasta gromadziły się tłumy ludności, komentując w podnieconym nastroju wypadki. Po ulicach miasta krążyły silne oddziały policji pieszej i konnej. Przed konsulatem niemieckim i „Posener Tageblatt'em" ustawiono warty policyjne.

W czasie zajść przodownik policji Kozłowski z plutonu konnego upadł z koniem, łamiąc sobie lewą rękę.

Zaznaczyć należy, że manifestanci, z którymi cała ludność głośno solidaryzowała się, podkreślali ustawicznie, że to, co czynią, jest odpowiedzią na gwałty niemieckie, popełnione wobec Polaków. Manifestanci oświadczyli, że nie dopuszczą do kolportowania w Poznaniu pism niemieckich, propagujących rewizję granic Polski.

Podkreślić też trzeba, że właściciele kawiarń i lokali publicznych, w których wyłożone były czasopisma niemieckie, usunęli je na żądanie manifestantów.

Podczas zajść policja przytrzymała ogółem 9 osób. Z pośród nich zwolniono 7, a zatrzymano w areszcie pp. Gołąba i Bulczyńskiego.

Dnia następnego wzywani byli do urzędu śledczego celem przesłuchania: kierownik grupy akademickiej Młodych Obozu Wielkiej Polski p. Warmiński, sekretarz Komitetu Dzielnicowego Młodych O. W. P. p. Ceglewski i kierownik placówki Młodych O. W. P. na Główníe p. Kowalik.

RUCH MŁODYCH.

ZJAZD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO MŁODYCH O. W. P.

W dniu 5 października r. b. odbył się w Warszawie zjazd Wydziału Wykonawczego Młodych O. W. P. pod przewodnictwem dr. Zdzisława Stahla. Omówiono sprawy organizacyjne; m. i. udział Młodych w wyborach do parlamentu.

ZJAZD KIEROWNIKÓW RUCHU MŁODYCH Z DZIELNICY ZACHODNIEJ.

Dnia 21 września r. b. w sali Stronnictwa Narodowego przy Św. Marcinie 65 w Poznaniu odbył się zjazd Kierowników Wojewódzkich i Powiatowych Wydziałów Młodych Obozu Wielkiej Polski z całej Dzielnicy Zachodniej, to jest z województw poznańskiego, pomorskiego i łódzkiego. Udział w zjeździe był bardzo liczny. — Obradom przewodniczył p. Jan Zdzitowiecki.

Referaty wygłosili pp. Jan Zdzitowiecki, Feliks Fikus i red. Jerzy Drobnik — poczem nastąpiły sprawozdania Wojew. i Powiatowych Wydziałów Młodych. Sprawozdania te wykazały dalszy, bardzo pomyślny rozwój ruchu Młodych we wszystkich trzech województwach.

Obrady zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

ZLOT MŁODYCH Z OKRĘGU BIELSKO-BIALSKIEGO.

Żywiołowo wzmagający się ruch Młodych O. W. P. w okręgu bielsko-bialskim, obejmującym 4 powiaty Małopolski Zachodniej i Śląsk Cieszyński, święcił w dniu 17 sierpnia nowy sukces. W dniu tym w Pietrzykowicach koło Żywca, odbył sięmanifestacyjny zlot Młodych O. W. P. W zlocie wzięli liczny udział Młodzi miejscowi oraz delegacje wszystkich placówek okręgu bielsko—bialskiego.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. poseł dr. Sobczyński z Kielc i ks. Nowak, kapelan Młodych z Bielska. Po okolicznościowem kazaniu ks. Sobczyńskiego, odbył się pochód do lokalu Młodych, gdzie przemawiali ks. Sobczyński, ks. Nowak, magister Stefanko, delegat wojewódzkiego wydziału Młodych z Krakowa i red. Zajączek, kierownik okręgowy Młodych w Bielsku.

Po przemówieniach przyjęto deklarację, w której zebrani ślubują:

> „wiernie służyć Bogu, podtrzymywać w życiu wysoki poziom moralny, kochać Ojczyznę i służyć jej, w obronie jej granic i świetlanej przyszłości życie położyć, stać wiernie na straży morza polskiego, naśladować w całem życiu przykłady wielkich przodków, którzy w obronie Boga, Ojczyzny i świętej sprawy narodowej poświęcili całe swe życie".

Następnie 30 członków placówki pietrzykowickiej zostało udekorowanych mieczami Chrobrego, poczem odśpiewano hymn Młodych. Nastąpiły przemówienia przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, Narod. Związku Robotniczego i innych organizacyj. Wreszcie wysłano do Romana Dmowskiego depeszę z wyrazami czci i hołdu.

Uroczystość wywarła na zgromadzonych nader podniosłe wrażenie i jeszcze raz stwierdziła popularność haseł Młodych wśród robotniczo—włościańskiej młodzieży okręgu bielsko-bialskiego, który liczy 40 placówek Młodych O. W. P.

NOWE PLACÓWKI W OKRĘGU BIELSKO-BIALSKIM.

Praca organizacyjna Młodych w okręgu bielsko-bialskim nie ustaje ani na chwilę. Powstają wciąż nowe placówki, a w istniejących już ośrodkach odbywają się często zebrania z udziałem prelegentów zamiejscowych. Oto suchy wykaz ważniejszych przejawów działalności organizacyjnej w ciągu ostatnich kilku miesięcy w poszczególnych powiatach:

Powiat bialski.

Porąbka. Z inicjatywy Okręgowego Wydziału Młodych O. W. P. odbyło się w dniu 19-go marca zebranie młodzieży przy udziale około 30 osób. Zebranie zagaił p. Józef Rączka. Na jego wniosek powołano prezydjum zebrania, do którego weszli pp. Rączka i Soj. Poczem przewodniczący zebrania udzielił głosu red. E. Zajączkowi, który w godzinnem treściwem i z uczuciem wypowiedzianem przemówieniu zobrazował obecne gospodarcze i polityczne położenie Polski, nawiązując do celów i zadań ruchu Młodych.

Po przemówieniu p. Zajączka zgłosiło się 24 z pośród obecnych na członków O. W. P. Następnie zostało wyłonione kierownictwo Placówki w następującym składzie: kierownik Rączka Józef, zast. kierownika — Walusiak Franciszek, sekretarz — Bułka Władysław, skarbnik — Wykręt Franciszek, referent propagandy — Gałuszka Jan, referent organizacyjny — Wykręt Wincenty.

Uchwalono wpłacać składki miesięczne w wysokości od 20—30 groszy. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski i wodza narodu Romana Dmowskiego zakończono zebranie.

Szczyrk. W dniu 3 maja odbyła się konferencja kilkunastu przedstawicieli młodzieży ze Szczyrku, do której w serdecznych słowach przemówił red. E. Zajączek z Bielska, apelując do zebranych, by się zorganizowali w szeregach ruchu Młodych. Apel nie pozostał bez echa, niezwłocznie bowiem wszyscy zebrani zgłosili akces do miejscowej Placówki, proponując następujący skład jej kierownictwa: kierownik — Byrdy Józef, zast. kierownika — Marek Jan, sekretarz — Krupa Alojzy, zast. sekretarza — Pilarz Jan, skarbnik — Antoni Marek.

Międzybrodzie Bialskie. W dniu 4 maja odbyło się zebranie Młodych w sali Kółka Rolniczego. Po przemówieniu red. E. Zajączka z Bielska, przeprowadził on reorganizację Placówki. W skład jej kierownictwa weszli: kierownik — Targosz Jan, zast. kierownika — Dyba Karol, sekretarz — Wątor Karol, skarbnik — Romik Franciszek, referent propagandy — Matuszczak Jan, referent organizacyjny — Kublin Ludwik.

Kazy. W dniu 10 sierpnia o godz. 17-tej odbyła się w lokalu Domu Ludowego w Kozach poufna konferencja młodzieży, którą zagaił p. Tomalik Franciszek, witając zebranych, oraz kierownika okręgowego Młodych O. W. P. red. E. Zajączka z Bielska. Przewodniczącym wybrano p. Tomalika, a sekretarzem p. Oziminę.

Przemówienie o celach i zadaniach ruchu Młodych z uwzględnieniem obecnego położenia Polski wygłosił red. Zajączek. W dyskusji zabierali głos pp.: Żurek, Ozimina, Tomalik. Do kierownictwa Placówki powołani zostali: kierownik — Tomalik Franciszek, zast. kierownika — Żurek Władysław, sekretarz — Honkisz Władysław, skarbnik — Ozimina Stanisław, referent propagandy — Olma Władysław, referent organizacyjny — Blau Szczepan.

Powiat żywiecki.

Łękawica p. Rychwałd. W niedzielę dnia 8 czerwca odbyło się w Łękawicy zebranie młodzieży, które zagaił p. J. Małysiak. Do prezydjum wybrano p. J. Ficka jako przewodniczącego, oraz Żyżańskiego jako sekretarza.

Referat ideowo - organizacyjny o ruchu Młodych wygłosił kierownik okręgowy Młodych O. W. P. z Bielska p. Edward Zajączek. Poczem odbyły się zapisy członków, których zgłosiło przystąpienie 25-ciu.

Do kierownictwa Placówki weszli: kierownik — Żyżański Wojciech, zast. kierownika — Zawiła Franciszek, skarbnik — Małysiak Alojzy, sekretarz — Bąk Jan, referent organizacyjny — Mrozek Franciszek, referent propagandy — Białek Albin. Okrzykiem na cześć Romana Dmowskiego zebranie zakończono.

Zadziele p. Żywiec. W sobotę 4 czerwca odbyła się konferencja Młodych O. W. P. z Zadziela, na której red. E. Zajączek z Bielska przedstawił zebranym cele i zadania ruchu Młodych, apelując do pracy pod sztandarem Obozu Wielkiej Polski. Wywody mówcy zostały życzliwie przyjęte i wszyscy obecni zgłosili przystąpienie do Placówki Młodych O. W. P. Kierownictwo Placówki zostało zamianowane z następujących osób: Gołczyniak Paweł, Czarnota Ignacy, Talik Jan, Micorek Władysław, Gołuch Franciszek, Gowin Józef.

Cisiec p. Węgierska Górka. W czwartek 19 czerwca odbyło się w lokalu p. Strzałki w

Ciścu zebranie Młodych O. W. P., na którem po przemówieniu red. E. Zajączka z Bielska zebrani zgłosili przystąpienie do Placówki Młodych. Do kierownictwa Placówki weszły następujące osoby: kierownik — Worek Antoni, zast. kierownika — Zawada Stefan, sekretarz — Talik Michał, skarbnik — Motyka Franciszek, referent propagandy — Wojtjas Tomasz, referent organizacyjny — Tetłak Józef.

Okrajnik. W niedzielę, dnia 9-go czerwca odbyło się w Okrajniku w lokalu p. Gieleciaka zebranie członków Placówki, na którem po zagaejniu przez wicekierownika p. Raczka wygajeniu przez wicekierownika p. Raczka wywskazał zebranym, w jakim kierunku powinna pójść praca wiejskich placówek Młodych O. W. P. i jakie z tego tytułu spadają obowiązki na poszczególnych członków placówek. Po przemówieniu red. Zajączka przemawiał jeszcze p. Raczek.

Pietrzykowice. W niedzielę 27 kwietnia młoda jeszcze placówka Młodych w Pietrzykowicach urządziła piękną uroczystość święconego w lokalu kierownika Placówki p. Szenika. W uroczystości wzięło udział około 100 przedstawicieli młodszego i starszego pokolenia.

Pierwszy przemawiał ks. prof. Hajewski z Żywca, który podniósł znaczenie czynnika religijnego w wychowaniu narodu; następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie kierownik okręgowy Młodych red. Zajączek z Bielska.

Uroczystość urozmaicił swemi udatnemi piosenkami p. Włodzimierz Jagosz z Żywca. — Imieniem starszego pokolenia złożył życzenia młodzieży p. Ludwik Dobija, prezes miejscowego Koła Stronnictwa Narodowego. Po skończonej uroczystości odbyła się w miłym nastroju ochocza zabawa taneczna.

W niedzielę, dnia 6 lipca odbyło się w Pietrzykowicach miesięczne zebranie Placówki Młodych, na którem przemówienia w sprawach organizacyjno - ideowych wygłosili pp. Wiktor Zych i J. Kojder z Żywca. Zebranie Placówki zakończono odśpiewaniem hymnu „Młodych".

Radziechowy p. Żywiec. Z inicjatywy Wydziału Okręgowego Młodych O. W. P. w Bielsku odbyło się w Radziechowach w niedzielę, dnia 3-go lipca o godzinie 6-tej wieczorem liczne zebranie młodzieży, na którem po zagajeniu przez p. Tomasza Rozmusa wybrano prezydjum zebrania w osobach pp. Emila Semli i Mieczysława Wojaka.

Następnie red. E. Zajączek z Bielska wygłosił przemówienie o celach i zadaniach Obozu Młodych, zachęcając zebranych do założenia miejscowej placówki. Po krótkiej dyskusji 67-u z pośród obecnych zgłosiło przystąpienie do Placówki i zostało zamianowane jej kierownictwo w następującym składzie: kierownik — Rozmus Józef, zast. kierownika — Semla Emil, sekretarz — Wójcik Mieczysław, skarbnik — Polak Maciej, referent organizacyjny — Kobza Jan, referent propagandy — Rozmus Tomasz.

Rychwałd. W niedzielę, 21 kwietnia, po sumie odbyło się w lokalu p. Pyclika zebranie młodzieży z Rychwałdu, które zagaił p. Andrzej Słonka, witając zebranych oraz red. E. Zajączka z Bielska. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Jana Biernata, a sekretarzem Franciszka Mydlarza.

Godzinne przemówienie o zadaniach i celach Młodych wygłosił red. E. Zajączek, po przemówieniu którego zgłosiły akces do Placówki Młodych 23 osoby.

Do kierownictwa Placówki weszli: kierownik — Mydlarz Jan, zast. kierownika — Biernat Jan, skarbnik — Pietyra Jan, sekretarz — Słonka Andrzej, referent organizacyjny — Cebrat Józef, referent propagandy — Pyclik Jan.

Na zakończenie zebrania przemawiał jeszcze raz red. Zajączek i przewodniczący zebrania p. Biernat.

W niedzielę, dnia 27 lipca b. r. przybył do Rychwałdu kierownik wojewódzki Młodych O. W. P. z Krakowa p. mgr. Witold Łęgowski, który wobec zebranych członków Placówki wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce. Zebranie zagaił i przewodniczych mu kierownik p. Jan Mydlarz.

Na zakończenie zebrania podziękowano prelegentowi za przybycie i wygłoszenie odczytu rzęsistemi brawami.

Powiat makowski.

Ślemien. W dniu 28 lipca odbyła się poufna konferencja Młodych ze Ślemienia, na której po zagajeniu przez Wincentego Gustofa wybrano jednomyślnie przewodniczącym zasłużonego działacza ks. Macieja Szarka, zaś sekretarzem p. W. Żyżańskiego.

Następnie red. E. Zajączek z Bielska wygłosił krótkie a dobitne przemówienie o celach i zadaniach ruchu Młodych. W dyskusji nad referatem zabierali głos: ksiądz M. Szarek, Franciszek Żyżański i Tadeusz Krzak.

Po zamknięciu dyskusji odbyły się zapisy członków i nominacja kierownika Placówki. — Kierownikiem Placówki zamianowano p. Wincentego Gustofa, zast. kierownika — Malwinę Widuchównę, sekretarzem — Edmunda Jamrozika, skarbnikiem — p. Ludwika Sandra, referentem propagandy — p. Jana Żyżańskiego, referentem organizacyjnym — p. Mieczysława Widucha.

Na jednomyślną prośbę zebranych ks. M. Szarek zgodził się zostać kapelanem Placówki. Składkę członkowską i wpisowe uchwalono w wysokości od 20 do 30 groszy miesięcznie.

Las p. Ślemień. Na dzień 29 lipca r. b. zostało zwołane informacyjne zebranie Młodych O. W. P. do lokalu p. Jana Pochopienia. Ze-

branie zagaił p. Antoni Lenart. Do prezydjum powołano J. Gązkę i Józefa Bodzka.

Przemówienie o celach i zadaniach Młodych wygłosił red. E. Zajączek z Bielska. Po zapisaniu się obecnych na członków zostało wyłonione kierownictwo Placówki w następującym składzie: kierownik — p. Legut Józef, zast. kierownika — Małysa Antoni, sekretarz — Lenart Antoni, skarbnik — Ryszka Stefan, referent propagandy — Szczelina Józef, referent organizacyjny — Szczelina Władysław.

Pewel Ślemieńska. W niedzielę, dnia 3-go sierpnia odbyło się w lokalu p. Cebrata w Pewli Ślemieńskiej zebranie Młodych, na którem po przemówieniu red. E. Zajączka z Bielska uchwalono założyć placówkę Młodych O. W. P. Kierownictwo jej zostało zamianowane w następującym składzie: kierownik — Cul Władysław, zast. kierownika — Wiewióra Antoni, sekretarz — Ścieszka Franciszek, skarbnik — Wróbel Józef, referent propagandy — Ścieszka Jan, referent organizacyjny — Olszowski Franciszek.

Powiat wadowicki.

Targanice p. Andrychów. W dniu 22-go czerwca o godz. 8-mej odbyło się w lokalu p. Pieski w Targanicach zebranie Młodych O. W. P., na którem po zagajeniu przez prezesa Koła Stronnictwa Narodowego p. Piesko, wybrano prezydjum zebrania. Weszli do niego pp.: Jan Walczak i Jan Bizoń.

Następnie zabrał głos red. E. Zajączek z Bielska, który w dobitnem przemówieniu przedstawił cele i zadania ruchu Młodych.

Po przemówieniu red. E. Zajączka przeprowadzono zapisy członków oraz zostało zamianowane kierownictwo Placówki w następującym składzie: kierownik — Walczak Jan, zast. kierownika — Plesko Władysław, sekretarz — Kudłacik Jan, skarbnik — Buda Piotr, referent propagandy — Budka Franciszek, referent organizacyjny — Buda Jan.

NALEŻNA ODPRAWA

„Ziemia Przemyska“ zamieszcza następujące oświadczenie:

„W nr. 3 „Prawdy Przemyskiej“ ukazała się notatka p. t. „Historja się powtarza“, w której redakcja tego pisma uważała za możliwe zestawić prezesa Romana Dmowskiego z targowiczaninem Branickim. W środę 4. b. m. udała się do naczelnego redaktora „Prawdy“ p. inż. Kazimierza Osińskiego delegacja podpisanych organizacyj, z żądaniem odwołania oszczerczej notatki. W odpowiedzi p. inż. Osiński żądanie delegacji Młodych przyjął, zadeklarował, że p. prezesa Romana Dmowskiego czci, poważa i szanuje, że w najbliższym numerze „Prawdy Przemyskiej“ złoży oświadczenie z wyjaśnieniem, iż w intencjach autora inkryminowanej notatki nie było najmniejszego zamiaru ubliżenia panu prezesowi Romanowi Dmowskiemu. Wobec tego, Młodych, z momentem ukazania się odwołania p. inż. Osińskiego, tym razem takie załatwienie sprawy zadowoli.

„Za Okręgowy Komitet Ruchu Młodych i Zrzeszenie Młodzieży Narodowej: (—) Włodzimierz Bilan (przew.), (—) Miecz. Malec, (zastępca przew.), (—) Jan Urbański (sekretarz)“.

MŁODZI W ZIEMI SANOCKIEJ.

Na terenie Ziemi Sanockiej, obejmującej 4 powiaty województwa lwowskiego: sanocki, krośnieński, brzozowski i liski, ruch Młodych rozwija się doskonale. Kierownikiem jego jest p. Franciszek Szwed z Zagórza pod Sanokiem.

Ostatnio Młodzi zorganizowali szereg manifestacyj narodowych, skierowanych przeciw atakom niemieckim na nasze ziemie zachodnie i przeciw zbrodniom separatystów ukraińskich.

W Sanoku w sali miejscowgo „Sokoła“ odbyło się z inicjatywy Młodych wielkie zebranie protestacyjne przeciwko notowanym ostatnio zamachom na całość i niepodległość Polski. Na zebranie to tłumnie stawiła się młodzież, natomiast starsze pokolenie naogół zawiodło. Po zagajeniu zebrania przez dyr. Hanusa i po referatach p. Szweda oraz studenta Borczyka, którzy przedstawili zgromadzonym zakusy antypolskie Niemiec, zajścia na pograniczu niemieckiem i litewskiem i krwawe gwałty hajdamackie, a wreszcie sprawę rewizji granic i los naszych rodaków pod jarzmem pruskiem, jednogłośnie uchwalono rezolucję, wzywającą naród polski do czujności, rząd zaś do energiczniejszej obrony polskich interesów na terenie międzynarodowym.

Dnia 15 sierpnia odbyło się zebranie protestacyjne w Zagórzu pod Sanokiem. Prezydjum zebrania stanowili: p. dr. Jan Puzdrowski, p. dyr. Jan Hanus i p. Poliński. W przemówieniach p. Hanusa i p. Fr. Szweda zwracano się ostro przeciw gwałtom niemieckim i litewskim i dano należytą odpowiedź na bezczelności Treviranusa, oświadczając, że „kwestja korytarza“ wogóle nie istnieje, — istnieje natomiast kwestja „wyspy pruskiej“ i „korek gdański“. Zarazem wystąpiono też bardzo ostro przeciw U. O. W., stwierdzając, że Ukraińcy coraz bardziej się rozzuchwalają naszą dotychczasową pobłażliwością, co szczególnie dotkliwie odczuwa ludność polska, zamieszkująca tereny mieszane.

W manifestacji brało udział około 300 osób (Zagórz jest małą miejscowością-, w tem sporo Rusinów). Domy były ozdobione flagami narodowemi, a okna nalepkami na pomnik ś. p. gen. Rozwadowskiego.

Zebrania protestacyjne odbyły się z inicjatywy młodzieży narodowej także w Brzozowie, Rymanowie, Załużu i Lisku.

W Lisku zebranie takie odbyło się w dniu 10-ym sierpnia w ratuszu. Przewodniczył p. hr. August Krasicki. Do prezydjum weszli nadto pp.: Franciszek Domaradzki i p. Józef Baran.

Mimo słoty, główna sala magistratu wypełniła się po brzegi przedstawicielami wszystkich warstw społecznych Liska, — a nawet na korytarzu pełno było publiczności, w pewnej części złożonej nawet z Żydów i Rusinów. Po ukonstytuowaniu się prezydjum przedstawiciel p. Fr. Szwed w wyczerpującem przemówieniu przedstawił zbrodnie niemieckie i litewskie, wystąpił bardzo ostro przeciw kreciej robocie U. O. W. i wskazał na nasze obowiązki wobec grożącego Polsce szczególnie na kresach wschodnich niebezpieczeństwa. W dyskusji zabierali jeszcze głos p. hr. Krasicki i p. Domaradzki. Po uchwaleniu rezolucyj wzniesiono okrzyk na cześć Polski, a żywiołowa „Rota“ zakończyła zebranie.

W tym samym dniu urządzona zbiórka uliczna na oświatę wśród Polaków zagranicą dała w wyniku 47.94 zł. Podkreślić należy ofiarność społeczeństwa i poświęcenie się akademików, — którzy mimo słoty przez przeszło trzy godziny zbierali na mieście datki na oświatę wśród Polaków zagranicą: na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Władysława Szydłowska, która dzielnie im sekundowała.

Zdążono równocześnie rozsprzedać kilkanaście broszur St. Sopickiego „W rocznicę Cudu Wisły“. Cała ta akcja została zorganizowana przez młodzież, z inicjatywy i przy pomocy Młodych z Sanoka.

Przez śmiałe i otwarte wystąpienie Młodzi poskramiają zapędy separatystów ukraińskich — pragnących „Lachiw za San“ wyrzucić oraz budzą poczucie grożącego nam od Niemiec niebezpieczeństwa, konsolidując dla tej pracy całe społeczeństwo polskie i zdobywając wszędzie poparcie i popularność.

Młodzi zorganizowali również w Ziemi Sanockiej szereg obchodów 10-lecia „Cudu Wisły“, które udały się wspaniale.

W Sanoku uroczystość odbyła się dnia 15 sierpnia. Zainicjowały ją: Liga Katolicka, T. S. L., „Sokół“, Czytelnia Mieszczańska, Narodowa Organizacja Kobiet i Zrzeszenie Młodzieży Narodowej. Przed południem odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w którem wzięło udział prawie całe społeczeństwo Sanoka, wieczorem zaś przy szczelnie wypełnionej sali, odbyła się akademja w „Sokole“. Akademję utworzył przemówieniem p. prof. Killer, oddając hołd bohaterom. Na dalsze punkty programu złożyły się: produkcje chóru pod kierownictwem p. Lorenca, produkcje orkiestry, deklamacja p. Szweda, solo skrzypcowe p. St. Surowiaka z towarzyszeniem fortepianu p. Kossakowej. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“.

Jak żywe są uczucia wdzięczności dla ś. p. gen. Rozwadowskiego, świadczyć może to, że nalepek, z których dochód przeznaczony jest na Jego pomnik, — zabrakło.

Tegoż dnia odbył się uroczysty obchód w Zagórzu. Inicjatorami były: K. P. W. (Kolejowe Przysposobienie Wojskowe) i Z. M. N. (Zrzeszenie Młodzieży Narodowej). Po uroczystej mszy św., w czasie której ks. prof. Gościński wygłosił podniosłe kazanie, pochód ze sztandarami ruszył na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach poległych w walce z separatystami ukraińskimi: ś. p. Solana i ś. p. Wojnara. Następnie wrócono do „Sokoła“, gdzie o godz. 13-tej odbyła się akademja, na którą złożyły się przemówienie p. dyr. J. Hanusa i deklamacja p. Franc. Szweda. Po akademji odbyło się zaraz zebranie protestacyjne, o którem referowaliśmy powyżej.

W Krośnie odbył się obchód 10-lecia „Cudu Wisły“ w dniu 24 sierpnia r. b. z inicjatywy narodowej młodzieży akademickiej. Na obchód złożyła się Msza św. w kościele parafjalnym — w czasie której ks. kan. Nowakowski wygłosił gorące kazanie — i akademja w sali „Sokoła“ przy udziale licznie zgromadzonej publiczności. Zwycięstwo „Cudu Wisły“ i przebieg wojny polsko - bolszewickiej przedstawił p. Gałązka. W następnym przemówieniu p. Szwed, nawiązując do grożącego znów nam niebezpieczeństwa, tym razem od Zachodu — nawoływał do zaprzestania niszczących walk wewnętrznych i założył zarazem energiczny protest przeciw wrogim roszczeniom Niemiec.

Po deklamacji p. Szweda „Pieśni“ i „Hymnu Młodych“ — wzniesiono żywiołowe okrzyki na cześć Polski, a potężną „Rotą“ zakończono podniosłą uroczystość. Przy wyjściu publiczność kupowała aktualną broszurę p. Rembielińskiego.

Czynniki oficjalne udziału w Akademji nie wzięły, gmachy jednak publiczne były udekorowane flagami narodowemi. Podobnie jak w czasie uroczystości w Sanoku, gdzie Federacja Związków Ogrońców Ojczyzny wzięła oficjalny udział w nabożeństwie — było i w Zagórzu, gdzie nawet sami piłsudczycy wespół z młodzieżą narodową byli inicjatorami uroczystości.

Urządzona w tym dniu zbiórka uliczna na oświatę wśród Polaków zagranicą — dała w wyniku 107,13 zł. Jest to dużą zasługą p. E. Romanówny.

Dużym sukcesem cieszy się broszura St. Sopickiego, która w ciągu kilku dni zdołała się rozejść w zupełności, a której treść znana już jest tysiącom. Na niej bowiem głównie opierali się prelegenci obchodu „Cudu Wisły“, a w ten sposób prawda o wojnie polsko - bolszewickiej przenika do najszerszych warstw.

PLACÓWKA MŁODYCH W CHYROWIE.

Sieć organizacyjna Młodych powiększyła się o nową placówkę — zorganizowali się w ciągu sierpnia br. Młodzi Chyrowa.

Zebranie organizacyjne Placówki odbyło się dnia 2 sierpnia br. pod przewodnictwem p. Jana Matłachowskiego, delegata Komitetu Młodych Dzielnicy Lwowskiej.

Zorganizowana Placówka Młodych, przed którą otwiera się wdzięczne pole pracy narodowej na kresach, przystąpiła raźno do pracy. Odbywa ona regularnie swe tygodniowe zebrania, na których w okresie sprawozdawczym wygłosili referaty: p. J. Matłachowski n. t. „Praca narodowa na kresach", „Ideologja Młodych", „Z zagadnień kresów wschodnich" p. J. Kocko pt. „W obliczu walki dwu światów" p. St. Pokorny pt. „R. Dmowski a odbudowa państwa".

Przy Placówce w poczuciu obowiązku walki z politycznem analfabetyzmem stworzono bibljoteczkę społeczno - polityczną.

O rozmachu prac powstałej Placówki świadczy świetne zorganizowanie uroczystego obchodu „Cudu nad Wisłą". Nowopowstała Placówka, gdy mimo istnienia oficjalnego komitetu obchodu o samym obchodzie głucho było w mieście, nie mogąc dopuścić do przemilczenia wielkiej rocznicy zwycięskiego odparcia bolszewickiej nawały, godzącej w świat rzymskiej, katolickiej kultury — sama przystąpiła do organizacji obchodu.

Uroczysty obchód, zorganizowany przez Placówkę Młodych, rozpoczęto w dniu 17 sierpnia dziękczynnem nabożeństwem w kościele parafjalnem, po którem odbyła się w szczelnie zapełnionej dużej sali „Sokoła" akademja. Na akademji przemówienia wygłosili pułkownik E. Kwiatkowski, oraz p. W. Styś. Licznie jak nigdy zebrane społeczeństwo Chyrowa oba przemówienia przyjęło gorącemi oklaskami.

Podniosła uroczystość, wzbogacona nader wydatnemi produkcjami wokalno - muzycznemi, wywarła na zgromadzonych wielkie wrażenie. — Szczególnie silny odgłos wzbudziła poruszona w mowach konieczność czujnej straży na froncie zachodnim, nakaz ścisłego zespolenia i zorganizowania sił narodu do zwycięskiego odparcia drugiej nawały — nawały germańskiej, godzącej w i tak niedostateczny nasz dostęp do morza.

HANIEBNE METODY.

NAPAD NA ZEBRANIE MŁODYCH W PEWLI ŚLEMIEŃSKIEJ.

Na niedzielę 3 sierpnia zostały zapowiedziane dwa zebrania polityczne w Pewli Ślemieńskiej koło Żywca (Małopolska Zachodnia). Pierwsze z nich było zebraniem Stronnictwa Narodowego; odbyło się ono przy licznym udziale miejscowych obywateli, którzy po przemówieniu red. E. Zajączka z Bielska w dużej liczbie zgłosili przystąpienie do miejscowego Koła, wybierając zarząd z p. Józefem Bąkiem, jako prezesem na czele.

Po zebraniu Stronnictwa Narodowego odbyło się zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. Na zebranie to napadło kilkudziesięciu pijanych strzelców, którzy grożąc laskami i kamieniami, chcieli uniemożliwić odbycie zebrana.

Mimo afrykańskich krzyków i wycia, urządzanego przez rozwydrzoną zgraję, zebranie odbyło się i placówka Młodych została zorganizowana.

Po wyjściu prelegenta z sali dzicz strzelecka urządziła ponowny napad na niego i tylko dzięki zdecydowanej postawie przedstawicieli policji oraz starszych obywateli gminy nie doszło do rozlewu krwi.

Zachowanie się strzelców w Pewli Ślemieńskiej nikogo specjalnie nie zdziwi, bo i w innych ośrodkach Polski „Strzelec" inaczej nie postępuje. Ma zresztą pod tym względem wyrobioną opinję, a najlepiej świadczą o tem kroniki policyjne.

Najsmutniejsze jednak jest to, że wychowawcą i prezesem strzelców w Pewli Ślemieńskiej jest tamtejszy kierownik szkoły p. Bąk, którego zdolnościami pedagogicznemi powinnoby się zająć kuratorjum krakowskie.

Jest to jeszcze jeden więcej przyczynek do bogatej już historji protegowanej przez rząd organizacji, która jakgdyby na ironję należy do tak zwanego „przysposobienia wojskowego".

NA MARGINESIE OSTATNICH NAPADÓW.

„Ruch Młodych" (dodatek do „Kurjera Poznańskiego") zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„Wspaniały rozwój Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski na ziemiach województw południowych spędza „sanatorom" sen z powiek. Stałe postępy młodego i żywiołowego ruchu narodowego tembardziej niepokoją elementy „sanacyjne", że są świadkami topnienia kadr strzeleckich, które z dnia na dzień tracą na opinji z powodu licznych sprawek kryminalnych ich czołowych działaczy. Wielu z pośród nich zmienia z biegiem czasu strzeleckie mundury na kitle więzienne.

„Z tem większą furją usiluje się zgnębić Ruch Młodych O. W. P. Dla ścisłego kontrolowania wymyślono obowiązek składania list członkowskich; prowadzi się ewidencje wybitniejszych działaczy O. W. P., udzielających subsydjów i t. d. Wszystko to jednak nie dało pożądanych wyników: efekt okazał się całkiem przeciwny od zamierzonego. Odpadły bowiem od Obozu Wielkiej Polski jednostki o słabych charakterach i podstawach ideowych. Ci, co wytrwali, zostali umocnieni na duchu, bardziej ochoczy do ofiarnej pracy.

„Taki rozwój wypadków nie na żarty przeraził dygnitarzy pomajowych. Wybrano inny środek tłumienia „zoologicznych instynktów nacjonalistycznych“ (jak mawiał ex-premjer, obecnie komiwojażer wyborczy B. B. p. Świtalski) — mianowicie pałki, majchry, bagnety, kolby rewolwerów i t. p. Stąd od pewnego czasu jesteśmy świadkami napadów bandyckich na działaczy O. W. P. Zapoczątkowano ten system popularyzacji „Strzelca“ napadem na członka Wydziału Pow. Młodych O. W. P. w Kielcach, drh. Z. Borzęckiego. Napadnięto go z tyłu, pod osłoną ciemności nocnych. Potem popisano się bestjalskim napadem na red. Bilana w Przemyślu. — Wreszcie w ub. dniach popisały się „brachy“ strzeleckie pod Żywcem (woj. krakowskie). Hurmem napadli na zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. „Zaszczytną“ rolę komendanta napastników pełnił dyrektor miejscowej szkoły. Napastnicy pierzchnęli, gdy zobaczyli pięści. Poprzednio jeszcze napastowano red. Zajączka z Bielska, ruchliwego działacza w okręgu Bielsko - Biała. I w tym wypadku napastnicy sromotnie uciekli, gdyż ulękli się zdecydowanej postawy napadniętego.

„Że „Strzelec“ zdradza w ostatnim czasie dużo skłonności do pokazywania pleców, tego dowodem zajścia w Woli Mazowieckiej (woj. tarnopolskie), gdzie uzrojona grupa strzelców dała się rozgromić przez czeredę ukraińskich gimnazjastów. Smutny to w samej rzeczy fakt, bo świadczy o zuchwałości ruskich hajdamaków i stąd zasługuje na bezwzględne potępienie. Jednocześnie wszakże obrazuje „bohaterskość“ butnych strzelców. Okazuje się ponownie, że w walce wręcz, podszyci tchórzem uciekają; czują się w swoim żywiole, gdy uda się kogoś napaść zza węgła, ubić pałką, pokłuć „majchrem“ i t. p. a potem w nogi!!!“

Odezwa w sprawie pomnika gen. Rozwadowskiego.

Komitet budowy pomnika gen. Rozwadowskiego nadesłał nam odezwę, w której czytamy m. in.:

Gdy zwłoki wielkiego żołnierza, obrońcy Lwowa, gen. Tad. Rozwadowskiego składano na cmentarzu bohaterskich Orląt, powstała myśl uczczenia jego pamięci przez wzniesienie jego pomnika. Zasługi zgasłego generała względem Ojczyzny polegają nie tylko na jego gorącym patrjotyźmie, ukochaniu polskiej ziemi i narodu, poświęceniu im pracy myślowej i ciągłego wysiłku, lecz także na dokonanych, niezapomnianych czynach.

Jeszcze pod austrjackim zaborem gen. Rozwadowski był krzewicielem ducha polskiego i wiary w zbrojne wskrzeszenie Ojczyzny; podczas wojny światowej bronił uciśnionej ludności przed chciwością i brutalnością władz i wojsk zaborczych. Wpływu swego u cesarza Karola użył, by legjonistów polskich wyrwać z więzienia w Marmaroszu. W chwili odzyskania niepodległości, on pierwszy organizował pomoc dla walczącego Lwowa, bronił go później zacięcie, w najcięższych dla nowopowstałego państwa czasach i warunkach; odcięty i osaczony, mając rozkaz opuszczenia miasta i przebicia się ze swojem wojskiem, wytrwał, ocalił Lwów, doczekał się odsieczy. Później w misji wojskowej w Paryżu, współdziałał z delegacją polską na Kongres wersalski, walcząc o dobrą granicę strategiczną dla Polski. W smutne dnie lipcowe 1920 r., na Konferencji w Spa, opierał się wszelkiemi siłami przyjęciu warunków rozejmu, oddających bolszewikom nasze ziemie wschodnie; w chwili zwątpienia o przyszłości Polski, wierzył i zapewniał, że zwyciężymy.

Powołany przez Naczelnego Wodza, marszałka Piłsudskiego na stanowisko szefa sztabu generalnego, objął je 22-go lipca, gdy ofensywa armij sowieckich rozwijała się w sposób, zagrażający stolicy i istnieniu państwa. Na powierzonem mu stanowisku rozwinął genjalny polot myślowy i niesłabnącą wśród przeciwności wiarę w powodzenie naszej sprawy. Przyczynił się w najwyższem natężeniu duchowem do wielkiego zwycięstwa w bitwie warszawskiej; jednocześnie, przez świetne zarządzenia obronne, zdołał po raz drugi ocalić Lwów, poczem zorganizował ofensywę, celem ostatecznego oswobodzenia Małopolski wschodniej od wojsk najezdniczych.

Ś. p. gen. Rozwadowski dobrze zasłużył się Ojczyźnie, której wiernym i wdzięcznym był synem. Dłużnym Mu wdzięczność jest cały naród polski, a w szczególności najbliższa jego sercu, broniona przezeń wielokrotnie Ziemia Czerwieńska.

Niechże pomnik gen. Rozwadowskiego utrwali jego czyny w oczach przyszłych pokoleń; niech zarazem utrwali wdzięczną pamięć narodu, który nie zapomina o swych obrońcach. Dlatego powinien cały naród się składać na fundusz pomnikowy. Ofiary na ten cel przyjmują: a) czasopisma, które tę odezwę ogłosiły, b) centralny komitet wykonawczy w Krakowie czekiem P. K. O. na konto nr. 410.750, c) komitety lokalne, które swą dokonaną organizację ogłoszą w czasopismach i powiadomią centr. kom. wykon. o rozpoczęciu swej działalności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: JERZY ROLBIECKI, Poznań — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań